Nr. 24. Niedziela, 23 Stycznia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy sześcioszpaltowy,
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Czarnogórze pod względem strategicznym.

Królestwo Czarnogórskie, pomimo niewielkiego obszaru, miało jednak duże znaczenie pod względem strategicznym. Zająwszy miejsce w szeregach koalicyi, stanowiło ono poważną przeszkodę w akcyi państw centralnych, broniło bowiem Austryi dostępu do Albanii i ułatwiało Włochom zaatakowanie Dalmacyi, należącej do Austryi. Jednocześnie Czarnogórze stanowiło częściową ochronę zachodniej granicy serbskiej przed atakiem austryackim.

Królestwo to, którego teren stanowią nieprzystępne góry, a którego ludność od najmłodszych lat zna dokładnie wszystkie najdogodniejsze przejścia, a jednocześnie słynie ze swego bohaterstwa, odwagi, oraz świetnej znajomości sztuki strzelania, było bardzo trudnem do pokonania, a zarazem stanowiło wielki atut dla państw koalicyi.

Należy bowiem uprzytomnić sobie to, że gdyby Rosya stworzyła „Wielką Serbię", wówczas Czarnogórze broniłoby jej przed atakiem Austro-Węgier. Położone nad morzem Adryatyckiem, mogłoby posiadać tam swój port, któryby stanowił zarazem obronę Serbii od strony morza. Port ten mógł z czasem nabrać wielkiego znaczenia, ponieważ posiadałaby w nim oparcie flota rosyjska, która zagrażałaby interesom austro-węgierskim na Adryatyku. Pozatem Czarnogórze tamowało Austro-Węgrom dostęp do Albanii, przez co umożliwiało Włochom rozszerzanie tam swych wpływów, które mogły się w przyszłości skończyć zawojowaniem Albanii przez Włochy.

Mając Czarnogórze po swej stronie, Włochy mogły bezpiecznie wysadzić wojska swe w Albanii, obsadzić ten kraj, wreszcie ruszyć ku granicy Serbii, w celu wyparcia stamtąd wojsk sprzymierzonych. To samo były w stanie uczynić Anglia i Francya.

Głównem więc zadaniem koalicyi, a zwłaszcza Rosyi i Włoch, było wspierać wszelkiemi siłami Czarnogórze, zaś zadanie państw centralnych polegało na zniszczeniu tej silnej czołowej placówki przeciwnika.

Dlaczego Koalicya nie położyła odpowiedniego nacisku na sprawę utrzymania Czarnogórza, przypisać to należy zapewne brakowi zgóry dobrze ułożonego planu działania, któryby przewidział różne ewentualności, oraz brakowi zgodnej akcyi mocarstw koalicyi.

Pokonanie Czarnogórza, które stanowiło twierdzę interesów rosyjsko-włoskich, było rzeczą nadzwyczaj trudną, zwłaszcza w obecnej porze zimowej. Jak już wspominaliśmy, wysokie i trudne do zdobycia góry, brak dróg, niekorzystna pogoda, oraz wąskie przejścia, zasypane głębokim śniegiem, wszystko to ułatwiało nadzwyczaj walkę obronną Czarnogórców, którzy znając dokładnie kryjówki i przesmyki górskie mogli byli jeszcze przez długi czas prowadzić partyzantkę, angażując w ten sposób liczne siły zbrojne Austro-Węgier.

Bezpośredni dostęp do Czarnogórza posiadały Austro-Węgry tylko z dwóch stron, mianowicie od strony granicy Hercegowiny, oraz od Dalmacyi i morza Adryatyckiego. Gdyby Austro-Węgry z samego początku wojny uderzyły na Czarnogórze, naraziłyby się na niepowodzenie i na dotkliwe straty, wskutek tego, iż Czarnogórze, posiadając świeże i dobrze uzbrojone i zaopatrzone we wszystko wojska, samo przez się było na tyle silne, aby wśród obwarowanych gór stawić zacięty opór. Jednocześnie zaś Serbia, była wówczas w stanie wesprzeć króla Mikołaja swojemi wojskami. Czarnogórze mogło zatem łatwo zgotować Austro-Węgrom sytuacyę podobną do tej, w jakiej znajdują się Włochy nad Isonzo i w Tyrolu, t. j. że Austryacy byliby narażeni przy zdobywaniu każdego wzgórza na ogromne straty.

Również z tego samego powodu niemożebnym był wówczas atak od strony morza, ze względu na dominującą nad całą okolicą górą Łowczen. Góra ta, przeszło 1700 metrów wysoka, o gładkich skalistych stokach, była najpotężniejsza twierdzą Czarnogórza. Gdy weźmiemy pod uwagę, że Czarnogórcy, uzbroili ją w potężne działa. wówczas łatwo wyobrazimy sobie trudności, jakie pociągnąłby za sobą atak od strony morza i Dalmacyi.

Całe Czarnogórze było więc nadzwyczaj ważnym punktem strategicznym koalicyi na terenie bałkańskim.

Ażeby ten ważny punkt wziąć w swe posiadanie, Austro - Węgry opracowały plan, przy pomocy którego udało im się pokonać jednocześnie dwóch przeciwników w stosunkowo krótkim czasie i przy znacznie mniejszych stratach.

Plan ten polegał przedewszystkiem na pokonaniu Serbii, a następnie na dostaniu się do Czarnogórza od strony północno - wschodniej, czyli od strony granicy czarnogórsko-serbskiej. Poprowadzono więc nadzwyczaj gwałtowną ofenzywę przeciwko Serbii i to w tak szybkim tempie, aby uniemożliwić wojskom serbskim cofnięcie się do Czarnogórza w porządku. Atak przeprowadzono energicznie, pułki serbskie zostały rozgromione, działa zabrane, a oddziały jakie się wycofały do Czarnogórza, stanowiły tylko szczątki armii serbskiej, pozbawione broni i amunicyi, wobec czego stały się na terenie czarnogórskim nieszkodliwymi.

Rozpocząwszy ofenzywę przeciwko Czarnogórzu od strony granicy serbskiej, wojska austryacko - węgierskie stanęły jednocześnie wzdłuż granicy Hercegowiny i Dalmacyi, a łodzie podwodne rozproszyły się po Adryatyku i zaszachowały flotę włoską do tego stopnia, że Włochy nie były wstanie niczego do Czarnogórza dostarczyć. Rozpoczęto natychmiast szturm na górę Łowczen, która dzięki brakowi amunicyi i żywności stała się już mniej niedostępną i w ciągu kilku dni wpadła w posiadanie wojsk austryackich.

Ten najważniejszy punkt strategiczny Czarnogórza stanowił zarazem takiż punkt dla Włoch, Serbii i Rosyi, a z chwilą gdy przeszedł w posiadanie Austro - Węgier, spowodował to, iż Czarnogórze, pozbawione wszelkiej pomocy, musiało kapitulować. Ciężkie działa austryacko - węgierskie, jakie staną na Łowczenie zagrażać będą Włochom, gdyby usiłowały zbliżyć się ku wybrzeżu dalmatyńskiem.

Jednocześnie wskutek tego Rosya musi się wyrzec marzeń o stworzeniu „Wielkiej Serbii", która mogłaby tylko wówczas istnieć, gdyby Czarnogórze w dalszym ciągu stanowiło tą silną twierdzę, strzegącą jej granic przed atakiem Austro-Węgier.

Teraz, gdy Austro - Węgry władają Czarnogórzem, mają otwarty dostęp do stworzonej przez siebie Albanii i nie dopuszcza już do rozszerzania się w niej wpływów włoskich. Włosi muszą wycofać z Albanii swe wojska, które wylądowały w Valonie, a wybrzeże albańskie nad Adryatykiem prawdopodobnie odda w przyszłości niejedną usługę monarchii naddunajskiej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 stycznia:

Wschodni teren walk:

Koło Smorgoń i przed Dźwińskiem walki artyleryi.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Na południowy - wschód od Ypres, zburzyliśmy zapomocą miny rowy nieprzyjacielskie na szerokości 70 m. Nasze stanowiska pomiędzy Mozelą, a Wogezami, jako też pewną ilość miejscowości poza naszym frontem ostrzeliwał nieprzyjaciel bez skutku.

Naczelne Dowództwo Armii.

Komunikat austryacki:

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 22 stycznia:

Rosyjski teren walk:

Wczoraj, na całym północno-wschodnim froncie toczyła się walka artyleryi.

Pod Berestianami na Wołyniu wojska nasze odparły rosyjskie oddziały wywiadowcze. Dzisiaj rano nieprzyjaciel ponownie rozpoczął swe ataki na części frontu bessarabskiego. Wszystkie odparliśmy.

Bałkański teren walk:

Składanie broni przez wojska czarnogórskie, co stanowi przygotowanie do dalszych rokowań pokojowych, trwa dalej. W tym celu, wojska austryacko - węgierskie zaniechawszy wszelkich działań nieprzyjacielskich, ruszyły wewnątrz kraju. Żołnierze Czarnogórscy przy spotkaniu się z wojskami naszemi muszą składać broń i o ile czynią to bez oporu, mogą się udać do swych miejsc zamieszkania pod umiarkowanym nadzorem nad ich zatrudnieniem. Kto zaś stawia opór, rozbrajany jest przemocą i zabierany do niewoli. Takie rozwiązanie kwestyi, ze względów militarnych, jak również ze względu na swego rodzaju kraj i ludność, najprędzej zdoła sprowadzić pokój w nawiedzonem od lat przez wojnę Czarnogórzu.

Naczelne dowództwo czarnogórskie zostało w tym sensie powiadomione.

Włoski teren walk:

Działalność artyleryi włoskiej na licznych odcinkach frontu Pobrzeża i frontu Dolomitów była więcej ożywioną, aniżeli w ciągu dni ostatnich. Także i Riva była ponownie ostrzeliwaną z ciężkich dział.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

Dnia 23 stycznia.

Doba ubiegła może być zaliczoną do jednych z najspokojniejszych w ciągu wojny obecnej. Prawie na żadnym z terenów nie toczono poważniejszych walk.

Na terenie czarnogórskim odbywało się w dalszym ciągu składanie broni przez wojska czarnogórskie, wbrew wszelkim pogłoskom rozszerzanym w prasie włoskiej, angielskiej i francuskiej, głoszącym o wrzekomo zerwanych układach pokojowych.

Wzmianki te najlepiej dowodzą, jak wielce dotknęła kapitulacya Czarnogórza państwa koalicyi. Nie mogą się one pogodzić z tym faktem, który tak niespodziewanie zaskoczył je. To też rozmaici agenci starają się ten cios złagodzić, a zarazem ratować o ile możności wpływy koalicyi w państwach neutralnych, jakie koalicya utraciła i codziennie prawie puszczają w świat sensacyjne pogłoski jakoby o zerwaniu układów pokojowych, to znowu o postanowieniu przez generała czarnogórskiego Martynowicza prowadzenia walki na swoją rękę i t. p. Ani jedna z pogłosek tych nie znalazła dotychczas potwierdzenia, no i prawdopodobnie nie znajdzie, ponieważ rokowania pokojowe dopiero się rozpoczęły. nie zaszły więc jeszcze tak daleko, żeby nasunęły się pewne trudności, które mogłyby wywołać nowy spór pomiędzy Austro-Węgrami a Czarnogórą. Przeciwnie, z terenu czarnogórskiego nadchodzą urzędowe wiadomości, iż składanie broni postępuje nader raźno.

Serbia dotychczas nie chce wziąć przykładu z Czarnogórza i nie zdradza najmniejszej chęci do zawarcia pokoju. Kraj cały jest już w posiadaniu państw centralnych i Bułgaryi, lecz rząd z królem Piotrem na czele i szczątki rozbitej armii wylądowały na Korfu i tam organizują się nanowo.

Francya zaproponowała, aby resztki armii serbskiej wzmocniły front zachodni

we Flandryi, na co król Piotr wyraził swą zgodę. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy armia angielsko-francusko-belgijska licząca razem kilka milionów ludzi, a nie mogąca dotychczas podołać swemu zadaniu na froncie zachodnim. będzie to w stanie uczynić, gdy ją wesprze chociażby nawet 150.000 Serbów wycieńczonych już ostatniemi walkami w Serbii.

Dookoła Salonik w dalszym ciągu panuje niezamącona niczem cisza. Wojska angielsko-francuskie nie mogą się jakoś zdecydować na jakąkolwiek akcyę zmierzającą do oswobodzenia Serbii od wojsk państw centralnych.

Zato flota angielsko-francuska wsparta w dodatku aż przez jeden okręt włoski bombardowała ponownie porty bułgarskie Dedeagacz i Porto Lagos. Pomimo jednak dwugodzinnego ostrzeliwania tych miejscowości żadne szkody nie zostały wyrządzone.

Najgwałtowniejsze walki toczyły się na froncie kaukaskim. Walczące tu armie rosyjskie pod naczelnym dowództwem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza rozpoczęły przed kilku dniami poważną ofenzywę przeciwko Turcyi i północnej Persyi. Rosyanie zgromadzili tu ogromne siły, znacznie większe, aniżeli posiadają Turcy i zaatakowali front aż do jeziora Wan. Rosyanie wykonali na przestrzeni 100 wiorst gwałtowny i nieoczekiwany atak, który zmusił armię turecką do cofnięcia się na silne stanowiska obronne pod Erzerumem.

W Mezopotamii na razie panuje spokój. Kut-el-Amara oblegają w dalszym ciągu Turcy. Armia angielska, która posuwa się na odsiecz odciętej załodze znajduje się obecnie w odległości siedmiu mil do Kut-el-Amara.

W Egipcie w ciągu doby ubiegłej panował spokój.

W Persyi toczą Rosyanie potyczki z Kurdami na zachód od jeziora Urmia.

Na głównych terenach europejskich nie wydarzyło sie nic znamiennego.

Gwałtowna ofenzywa rosyjska, jaka ponownie rozpoczęła sie na froncie Toporouc-Bojan i tym razem nie dała żadnych wyników. Austryacy utrzymali wszystkie swe pozycye, a Rosyanie ponieśli ogromne straty i musieli ataki swe powstrzymać w celu uprzątnięcia zabitych i rannych. Że operacye rosyjskie na tym froncie nie osiągnęły żadnego czas najmniejszego powodzenia, świadczą o tem najlepiej komunikaty rosyjskie, w których ani jednem słówkiem nie wspomniano o akcyi we wschodniej Galicyi i na granicy Bessarabii.

Poza tem na terenie wschodnim toczyły się potyczki pomiędzy Pińskiem a Czartoryskiem, oraz walki artyleryi w okolicy Smorgoni i Dźwińska.

Na terenach zachodnim i włoskim toczyły się tylko, bez większego rezultatu, walki o umocnione pozycye.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 22 stycznia.

Główna kwatera donosi 21 stycznia:

Na froncie dardanelskim krążownik i monitor nieprzyjacielski dały wczoraj po południu 30 strzałów w okolicy Altszi Tepe i Tekke Burun; oddaliły się jednak z chwilą, gdy artylerya nasza rozpoczęła na ogień ich odpowiadać.

Poza tem nic nowego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 21 stycznia.

Wielki sztab generalny donosi 20 stycznia:

Front zachodni: W okolicy **Dźwińska** artylerya nasza ostrzeliwała z dużem powodzeniem przeciwnika, który zaatakował od zachodu **Szlossberg** (3 klm. na zachód od iłłukszty).

W Galicyi, nad środkową **Strypą** odparte zostały słabe natarcia nieprzyjaciela skierowane na stanowiska nasze.

Na północny-wschód od **Czerniowiec**, pod **Raranczami** zajęliśmy część stanowiska nieprzyjacielskiego. . Usiłowania przeciwnika skierowane w celu odebrania z powrotem utraconej części nie powiodły się pomimo zaciętych kontrataków, które odparte zostały z ciężkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Morze Czarne: Dnia 17 stycznia podczas wycieczki ku wschodniemu wybrzeżu **Anatolii** kontrtorpedowce nasze zatopiły 163 żeglowce, z których 73 posiadały na pokładzie broń. 31 ludzi wzięliśmy do niewoli. Pozostali zbiegli przed naszemi kontrtorpedowcami na brzeg.

Front kaukaski: Pościg za pobitem centrum armii tureckiej trwa dalej. Pomimo dużych sił, oraz pomimo nadzwyczaj trudnych warunków terenu wojska nasze potrafiły swe pierwsze natarcie zamienić w zupełne zwycięstwo. Pobity nieprzyjaciel cofa się ze swych stanowisk wśród dużych strat w ludziach, oraz materyale wojennym wszelkiego rodzaju.

Według otrzymanej właśnie wiadomości wzięliśmy miasto tureckie Köpriköl położone na drodze do Erzerumu, przyczem zdobyliśmy tam działa i amunicyę artyleryjską, oraz wzięliśmy jeńców.

Jego Cesarska Mość otrzymał wiadomość o zwycięstwie nad Turkami i raczył razkazać, aby w imieniu jego Cesarskiej Mości wyrażono dzielnym wojskom Kaukaskim podziękowanie za ich ofiarność i za ich powodzenia. Jego Cesarska Mość jest pewny, że doświadczone wojska w dalszym ciągu spełniać będą zadanie swoje z taką samą gorliwością i poświęceniem.

Wynurzenia króla greckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 stycznia.

Dzienniki ogłaszają rozmowę korespondenta ateńskiego „Assoziated Press" z królem Konstantynem. Król wezwał korespondenta, aby mu wyrazić swe wielkie oburzenie z powodu niesłychanych czynów koalicyi względem Grecyi, które wyraziły się w ostatnich postępkach. Król, który był bardzo wzburzony, powiedział: To czysta obłuda, gdy Anglia i Francya mówią o naruszeniu neutralności Belgii i Luksemburga, potem, co mnie uczyniły i jeszcze czynią. Wojska koalicyi zajęły Lemnos, Imbros, Mytylene, Castellorizo, Korfu, Saloniki z półwyspem Chalkidika i znaczną częścią Macedonii. Co znaczy ich przyrzeczenie, że zapłacą zwrot po ukończeniu wojny za szkody? Nie potrafią one wynagrodzić ludu mego za cierpienia, jakie mu wyrządzono, zmuszając do opuszczania strzechy rodzinnej. Państwa te tłomaczą się koniecznością wojskową. Pod presyą konieczności wojskowych Niemcy wkroczyli do Belgii i zajęli Luksemburg. Bezcelowem jest mówić o tem, że mocarstwa, które obecnie naruszają neutralność Grecyi, nie zagwarantowały jej tej neutralności, jak to miało miejsce w stosunku do Belgii, bo przecież neutralność Korfu była poręczona przez Anglię, Francyę, Rosyę, Austro-Węgry i Prusy. Jakaż to była konieczność wojskowa, która nakazała zburzenie mostu pod Demir Hissar, kosztującego 1 i pół miliona drachm i stanowiły jedyną drogę, którą dostarczano żywność dla wojsk naszych we wschodniej Macedonii. Most był podminowany i za zbliżeniem się wojsk nieprzyjacielskich mógł w jednej chwili być wysadzony. Jak przyznano, nie było w pobliżu mostu żadnego nieprzyjaciela i nic nie wskazywało na zbliżanie się jego. Jakież to konieczności zmuszają do zajęcia Korfu? Jeżeli Grecya jest sprzymierzeńcem Serbii, to są nim również Włochy i łatwiej było przenieść Serbów do Albanii i Włoch niż na Korfu. Czyżby Włochy nie chciały przyjąć Serbów dlatego, że obawiają się cholery? A może mocarstwa koalicyi sądzą, że niebezpieczeństwo cholery jest Grekom mniej nieprzyjemne, niż Włochom? Koalicya mówi, że Castellorizo, Korfu i inne punkty obsadziła w celu, odnalezienia punktów oparcia łodzi podwodnych. Poselstwo angielskie wyznaczyło 2,000 funtów nagrody co stanowi wielki majątek dla rybaka greckiego, za wskazówki podstawy, które dopomogłyby do wykrycia operacyjnej łodzi podwodnych. A jednak poselstwo nie otrzymało nigdy żadnej wiadomości o takiej podstawie, która miałaby znajdować się w Grecyi, i nigdy Grecya łodzi podwodnych nie zaopatrywała w zapasy.

Historya polityki bałkańskiej koalicyi jest szeregiem wielkich błędów politycznych, a z gniewu, że wszystkie jej obliczenia nie trafiają do celu, pragnie koalicya zwalić na Grecyę odpowiedzialność za skutki jej własnej głupoty. Ostrzegaliśmy ich, że ekspedycya salonicka będzie bezowocna i że Austryacy i Niemcy zetrą Serbię z pewnością. Nie chcieli temu wierzyć, a teraz zwracają się przeciw Grecyi jak rozgniewane, nierozsądne dzieci. Bezmyślnie odrzucili wszystkie korzyści, jakie mogła nieść im sympatya grecka. Na początku wojny 80 proc. Greków było przychylnie usposobionych dla koalicyi, dziś nawet 20 proc. nie ruszy ręką, by pomódz w czemkolwiek koalicyi.

Po uroczystościach w Niszu.

Telegram własny „Godz. Pol."

Sofia, 22 stycznia.

Głównodowodzący Szekow, jak również szef jego sztabu Zoskow wyrazili swe wielkie zadowolenie z przebiegu uroczystości, odbytych w Niszu. Szekow powiedział: Cesarz swem zachowaniem pełnem energii siły i pewności siebie wywarł na mnie wielkie wrażenie. Dzień ten dla nas Bułgarów pozostanie wielkiem zdarzeniem historycznem. Spotkanie to zacieśnia naszą łączność z największemi potęgami Europy.

Z wynurzeń wyższych oficerów wynika, że również cesarz Wilhelm był bardzo zadowolony z postawy oficerów i wojsk bułgarskich, czego nie taił wobec swego otoczenia.

Utrudnienia na morzu.

Zaostrzenie blokady.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 stycznia.

„Times" pisze: Rozprawy w Izbie gmin w sprawie zaostrzenia blokady zapowiadają się jako wypadek o wielkiem znaczeniu. Rząd przedstawi odpowiedni wniosek. Przyjęcie tego wniosku przez Izbę gmin stanowić będzie silne poparcie rządu wobec jego nowej polityki. Tę nową politykę ma stanowić prawidłowa blokada wykonywana przez cztery sprzymierzone wielkie mocarstwa. Parlament poprze najostrzejszą politykę, jaką ministrowie zastosują, w celu zniszczenia Niemiec. Podczas rozpraw Grey wypowiedzieć ma wielką mowę.

O wspólną obronę.

Wiedeń, 22 stycznia.

„Neues Wiener Journal" dowiaduje się ze Sztokholmu: Z powodu groźby dalszego zaostrzenia blokady angielskiej w stosunku do państw neutralnych, w początku lutego odbędzie się w Sztokholmie konferencya ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw skandynawskich w celu uchwalenia odpowiednich przeciwśrodków.

Zaginiona poczta.

Telegram własny „Godz. Pol.".

New-York, 22 stycznia.

Przeszło od miesiąca nie nadeszły tu przesyłki pocztowe z Niemiec, zwłaszcza listy, gazety i czasopisma. Przypuszczać należy, iż poczta niemiecka nie dojdzie więcej do rąk Amerykan, ponieważ okręty angielskie konfiskują worki pocztowe.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 22 stycznia.

Gazeta „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi: Wczoraj znowu krążyła na północ od Amelandu eskadra angielska złożona z 10 krążowników.

Wywóz amunicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

New York, 22 stycznia.

Za pomocą telegrafu iskrowego przedstawiciel Biura Wolfa donosi: Z Waszyngtonu otrzymano wiadomość, że żądania zakazu wywozu amunicyi wojennej zostały przez komisyę senatu do spraw zagranicznych zbadane i przekazane podkomisyi.

Wielki pożar w Molde.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Aalesund, 22 stycznia.

Wczoraj po południu wybuchł pożar w dwóch składach drzewa w Molde. Ponieważ w czasie tym szalała straszna burza bez deszczu, ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Według ostatniej telefonicznej wiadomości z Molde, pożar zagrażał całej wewnętrznej części miasta. Według późniejszej wiadomości, uległa spaleniu także i stacya telegraficzna.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Aalesund, 22 stycznia.

O godz. 12 i pół w nocy otrzymano z Molde wiadomość, że wśród nieustającej burzy, ogień szerzy się z wielką gwałtownością. Pożar rozszerzył się. 800 do 1,000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Rozmieszczono ich w hotelach i w mieszkaniach prywatnych.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Chrystyania, 22 stycznia.

Jak stwierdzono ostatecznie pożar w Molde powstał w fabryce towarów wełnianych. Podczas gaszenia ognia wybuchł drugi pożar w pobliżu stacyi telegraficznej. Przy pomocy iskier ogień przeniósł się do wnętrza miasta. Pożar szaleje dalej. Niema żadnych widoków, aby go wkrótce opanować. Z Aalesund do Molde odpłynęła łódź torpedowa w celu niesienia pomocy. Naliczono 1,100 osób pozbawionych dachu nad głową. Powstałe szkody obliczają na 5 milionów koron. O ile dotychczas udało się stwierdzić, nikt z ludzi życia nie postradał.

(Molde jest miastem nadmorskiem w Norwegii. Położone jest w pięknej okolicy na fiordzie tej samej nazwy. Red.).

Walki w Persyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 22 stycznia.

Walki pomiędzy plemionami perskiemi, a Rosyanami trwają dalej. Według doniesień bagdadzkich przeciwko Rosyanom walczy 6,000 jeźdźców z Kermaudszak pomiędzy Seugur i Essad Arbad. Syn naczelnika Bachtiarów, Amir Muchafen, wraz z 1,000 jeźdźców udał się do Devlet Achbad. Bardzo ważną jest wiadomość, że Nisans Saltane swe studya wojskowe odbył w Niemczech. Niemal wszystkie plemiona Persyi południowej ulegają jego wpływom. Potwierdza się również wiadomość, że wypowiedział on wojnę Rosyanom i Anglikom.

Proklamacya Mahometan.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 22 stycznia.

„Tanin" ogłasza płomienną odezwę do Persów, wzywającą do połączenia się z braćmi Turkami i walki za wolność Islamu. Przyszłość narodu perskiego, nakazuje wspólne postępowanie z Osmanami. Nie może być obojętnem, kto w przyszłości będzie panem Persyi, gdyż Persya stanowi ważny łącznik pomiędzy Wschodnią Europą, a Azyą przednią z jednej strony, a Grecyą z drugiej.

Zajęcie Sulinabadu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Teheran, 22 stycznia.

(via Petersburg) Rosyanie obsadzili miasto Sulinabad. Nieprzyjaciel i konsul niemiecki schronili się do Bouroudir.

Sytuacya w Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 22 stycznia.

Donoszą tu z Londynu, że Chamberlain w uzupełnieniu swego wyjaśnienia danego w Izbie gmin powiedział poufnie, iż w najbliższym czasie nie należy oczekiwać żadnych sukcesów angielskich w Mezopotamii. Liczba operujących tam wojsk angielskich jest za małą, a trudności przeszkadzają w posunięciu się naprzód. Istnieje jednak zamiar wzmocnienia tego frontu, gdy tylko wyjaśnią się zajścia w Egipcie. Wszystko, czem Anglia obecnie rozporządza, potrzebne jest obecnie w Egipcie.

Zdobycie Marhametabadu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 22 stycznia.

Jak donosi agencya Milli z nad granicy perskiej, awangardy tureckie przy poparciu bojowników muzułmańskich zajęły w dniu 6 stycznia Marhametabad. Nieprzyjaciel uszedł w kierunku Maragha. Ostatnie zwycięstwa tureckie w Aserbeidszanie wywarły wielkie wrażenie na plemionach miejscowych. Znaczne grupy bojowników przyłączają się codziennie do wojsk tureckich.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 22 stycznia.

Dzienniki londyńskie donoszą, że przy powołaniu pierwszej grupy rekrutów aż 8000 ludzi zgłosiło prośby o uwolnienie. Wielu powołanych nie stawia się wcale. Jeden z kierujących organów robotniczych wzywa do oporu nawet z bronią w ręku przeciwko wprowadzeniu służby wojskowej. Zdaniem tego dziennika parlament uchwali wprawdzie ustawę, ale wówczas dopiero rozpocznie się walka. We wszystkich częściach kraju utworzyły się już komitety opozycyjne. Wśród sfer robotniczych panuje silne podniecenie, które doprowadzić może do najgorszych konsekwencyi. Górnicy, kolejarze i maszyniści powinni wypowiedzieć się ostro przeciwko służbie wojskowej. Cytowany organ wzywa te trzy wielkie organizacye robotnicze do połączenia się w celu łatwiejszego zwalczenia ustawy.

Nowy minister belgijski.

Rotterdam, 22 stycznia.

Belgijskim ministrem spraw zagranicznych został zamianowany w miejsce Davignona, baron Beyens, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i dawniejszy poseł w Berlinie. Pomiędzy dokumentami z belgijskich archiwów, ogłoszonymi swego czasu, znajdowały się liczne jego sprawozdania, w których jasno przepowiadał obecny rozwój wypadków.

Rozbrojenie Czarnogórza.

Trudności w przeprowadzeniu kapitulacyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

„B. Z. am Mittag“ donosi z Serajewa, że obecnie w Cetynii toczą się jeszcze narady o sposobie przeprowadzenia złożenia broni. W każdym razie postępować ono będzie częściowo, ponieważ Czarnogórcy rozrzuceni są na dużej przestrzeni. Większe oddziały znajdują się tylko w kotlinie Podgoricy i na zachodzie od Berane. Z tego też powodu rokowania o zawieszenie broni połączone są ze wszystkiemi trudnościami wojny górskiej. W Cetynii zgotowano wojskom uroczyste przyjęcie. Król, który bawi jeszcze przy swej armii, zarządził takie przyjęcie i zaznaczył to w następującym ustępie proklamacyi: Moich drogich umiłowanych mieszkańców Cetynii proszę, aby przyjęli zwycięską armię austryacko - węgierską uroczyście, ponieważ wymaga tego interes kraju. W innych miejscowościach naczelnicy gmin przywitali wojska przemówieniami, w których oświadczyli, że składają z całem zaufaniem losy ludności w ich ręce. Liczba żołnierzy kapitulujących wynosi około 40.000.

Sprawa rozbrojenia.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

Prasa koalicyjna i państw neutralnych twierdzi w dalszym ciągu, że król Nikita zmienił swe postanowienie i nie chce słyszeć o rokowaniach pokojowych. Zwrot ten w zapatrywaniach króla przypisywany jest wpływom, generała Martynowicza. Tutejsze koła miarodajne nie otrzymały żadnych wiadomości, któreby potwierdzały doniesienia o zerwaniu rokowań. Natomiast przypuszczają, że rozbrojenie natrafia na trudności i stąd pochodzi opóźnienie końcowego rezultatu. Wynika to z jednobrzmiących doniesień, z głównej kwatery prasowej, według których składanie broni potrwa jeszcze jakiś czas. Brak linii telefonicznych na front, wielkie odległości i złe drogi utrudniają połączenie władz z poszczególnemi komendami i opóźniają przeprowadzenie rozbrojenia. Zarazem niektóre części armii i ludności zdają się nie rozumieć jasno zarządzeń władz. Stronnicy idei wielkoserbskiej, starają się wywołać trudności dla rządu czarnogórskiego. Rząd austryacki zostawia czarnogórskiemu czas dla systematycznego uspokojenia opornych i przeprowadzenia ich poddania się. Niema żadnego powodu do tego, by mogła nastąpić jakakolwiek zmiana w politycznej lub wojskowej sytuacyi, wytworzonej przez kapitulacyę Czarnogóry.

Król Mikołaj w Podgoricy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

Jak twierdzi „Berliner Tageblatt“, król Mikołaj czarnogórski przebywa w Podgoricy, drugiem z rzędu pod względem wielkości mieście swego państwa.

Na froncie rosyjskim.

Zacięte walki.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Sztokholm, 22 stycznia.

W sprawie komunikatów rosyjskiej kwatery głównej, które przez trzy dni głosiły, że na froncie nie zaszły żadne zmiany, gazeta „Dzień“ z dnia 17 stycznia zamieszcza uwagę następującą: „Nasi rzeczoznawcy wojskowi nie wierzą komunikatom, które głoszą, że na froncie panuje cisza, ma to miejsce jedynie na froncie Rygi i Dźwińska, natomiast na froncie południowo - wschodnim w dalszym ciągu przypuszczamy zawzięte ataki, szczególnie nad Strypą i pod Czerniowcami. Lakoniczne doniesienia z kwatery głównej dowodzą jedynie, że te krwawe walki i wogóle cała nasza ofenzywa nie odniosły pożądanego skutku. Front ten jest dzisiaj najważniejszym, lecz niewiele zdziałać możemy, gdyż Niemcy dotychczas zdążyli ściągnąć tutaj znaczne siły.

27 dzień bitwy zimowej.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

„Vossische Ztg.“ donosi: Także piąty atak rosyjski w celu przełamania frontu w okolicy Toporoutz nie powiódł się zupełnie. Gdy Rosyanie spostrzegli, że wszystkie usiłowania miały tylko ten skutek, że straty ich wzrosły gwałtownie, zaniechali dalszych prób i ograniczyli się wreszcie tylko do kanonady. Także w 27 dniu bitwy zimowej front armii generała Pflanzer - Baltina pozostał niewzruszony. Straty Rosyan wzrosły do 80.000.

Olbrzymie straty Rosyan.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Wiedeń, 22 stycznia.

Według doniesienia wychodzącej w Czerniowcach „Gazety Wieczornej“, do Czerniowiec przybywają ustawicznie z placu boju wielkie partyę jeńców rosyjskich. Według ich opowiadań straty, jakie poniosła armia rosyjska w Bessarabii wskutek dotychczasowych masowych ataków, są podobno olbrzymie. Z tego, co mówią jeńcy, wynika, że t. zw. „dzika dywizya“, składająca się z wojsk tatarskich, walczy z wielką gwałtownością. Oficerowie rosyjscy, którzy dostali się do niewoli, opowiadają, że ofenzywa rosyjska jest prowadzona z wielkim nakładem sił i na większą skalę niż prowadzona przed rokiem w przełęczy Dukielskiej i w Uszoku. Kilkodniową przerwę, która nastąpiła w różnych punktach pomiędzy Toporoutz, a Rarancze, należy w gruncie rzeczy tłomaczyć tem, że musiano czekać na nadejście nowych posiłków dla zapełnienia luk powstałych w szeregach rosyjskich skutkiem kolosalnych strat.

Nacisk na Grecyę.

Zamiary koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Kolonia, 22 stycznia.

Według doniesienia „Kölnische Zeitung“ koła rzymskie wnoszą z ostatnich zarządzeń Francyi i Anglii, że czwórporozumienie wystąpi obecnie względem Grecyi z całą stanowczością.

Koalicya w Salonikach.

Telegram własny „Godz Pol.“
Wiedeń, 22 stycznia.

„Mittags Zeitung“ donosi z Genewy: Otrzymano tu ocenzurowaną z Salonik depeszę, według której wrazie, jeśliby rząd grecki miał wystąpić zbrojnie przeciwko czwórporozumieniu, to koalicya, obejmie zarząd wszystkich terytoryów greckich obecnie zajętych, jak również tych, które w przyszłości zostaną zajęte. Venizelos przebywa wciąż w Salonikach, jako gość generała Sarrail'a.

Ważna narada.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Ateny, 22 stycznia.

Jak donosi Agencya Havasa, posłowie francuski i angielski odbyli wczoraj długą naradę z prezesem ministrów, Skuludisem. Naradzie tej pisma wieczorne przypisują wielkie znaczenie.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Zürich, 22 stycznia.

Poselskie koła miarodajne włoskie zapewniły korespondenta „Neue Züricher Zeitung“, że gabinet Salandro-Sonnino zamierza podać się do dymisyi. W związku z tem stoi powrót króla z frontu do stolicy. Jako przyszłego prezesa ministrów wymieniają w kołach parlamentarnych Luzatti'ego.

Nowy pobór we Włoszech.

Berno, 22 stycznia.

„Socolo“ wyraża nadzieję, że ostatnie powołanie do służby wojskowej we Włoszech przysporzy armii włoskiej od 400 do 500 tysięcy żołnierzy.

Socyaliści włoscy przeciwko wojnie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

Z Bolonii donosi „Vossische Ztg.“, że przy otwarciu kongresu narodowego socyalistów prezydent złożył deklaracyę, że wszyscy socyaliści protestują z głębi serca przeciwko wojnie. Oświadczenie to wywołało burzliwe oznaki zgody ze strony członków kongresu.

Drogi żelazne w Egipcie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Bukareszt, 22 stycznia.

Jak donosi „Agence Telegraphie Anglais“, angielskie władze wojskowe objęły zarząd dróg żelaznych w Egipcie.

Ostatnie telegramy.

Zwołanie Dumy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Petersburg, 22 stycznia.

Według petersburskiej agencyi telegraficznej dzienniki tamtejsze dowiadują się ze źródeł miarodajnych, że w dniu 28 stycznia będzie ogłoszony ukaz cesarski, zwołujący ponownie Dumę. Posiedzenia rozpoczną się w połowie lutego.

Niedoszłe zamiary.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berlin, 22 stycznia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z powodu złożenia broni przez Czarnogórze wskazuje na rolę jaką odgrywało to państwo bałkańskie.

Wspomniany dziennik podaje jednocześnie wiadomości o dążeniach za pośrednictwem Rosyi, do stworzenia Wielkiej Serbii, która miała obejmować również część okręgów austryacko - węgierskich, oraz do wyrównania kwestyi spornych pomiędzy Serbią a Czarnogórzem. Odpowiednie układy, mające na celu ścisłe złączenie się obydwóch tych państw na gruncie dyplomatycznym ekonomicznym i wojskowym, były już rozpoczęte, a jednocześnie rząd rosyjski przyrzekł dostarczyć koniecznych środków i instruktorów w celu organizacyi sił zbrojnych Czarnogórza, które miały być znacznie powiększone. Wypadki wiosenne 1914 r. nie zniszczyły planu, wskazały jednak, że o ile zaborczy panslawizm rosyjski nie przyczyni się natychmiast do wybuchu wojny, to w każdym razie działalność dyplomatów rosyjskich na Bałkanach bezwarunkowo sprowadziłaby wojnę w ciągu najbliższych lat.

W dalszym ciągu „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ odpiera kursujące wśród rosyjskich sfer liberalnych zdanie, jakoby cesarz Wilhelm tak podczas, jak i po rewolucyi rosyjskiej 1905 r. dokładał wszelkich starań, w celu wsparcia w Rosyi reakcyi, oraz powstrzymania cesarza Mikołaja od nadania konstytucyi. Kto zna faktyczne przejścia owych czasów, tak pisze dziennik, ten wie jak odległe są od prawdy podobne twierdzenia. W rzeczywistości cesarz Wilhelm był tym, który zwrócił uwagę cesarza Mikołaja na niebezpieczeństwa, jakie by groziły jego dynastyi, gdyby się trwale sprzeciwiał w wypełnianiu życzeń swojego ludu co do wprowadzenia przedstawicielstwa parlamentarnego.

Wichrzenia Serbii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.
Berno, 22 stycznia.

Do „Idea Nationale“ donoszą telegraficznie z San Giovanni di Medua, że nieoczekiwany krok Czarnogóry należy przypisać przybyciu ze Skutari wojsk serbskich pod dowództwem naczelnem czarnogórskiego generała, Martynowicza. Jest on przywódcą prądu anti-austryackiego i on to jakoby miał zmusić króla Mikołaja do zmiany swego stanowiska. (?)

---

6)

Marya Rodziewiczówna.

Wrażenia i przeżycia.

Lato 1915.

Tłuszcza żołnierska, chłopska — jedni gnani przez wroga, drudzy gnami paniką, umierający ze strachu przed „Germańcami“, których wyobrażali sobie jako ludożerców rzucili się do rabunku sadu.

Stada mężczyzn, kobiet dzieci, starych bab i dziadów rzuciła się zajadle do żarcia niedojrzałego owocu, łamania płotów, gałęzi — młodych drzew, pakowała ten łup w worki, fartuchy — wyła z uciechy — zapewne dlatego, że poniosą ze sobą w tej ucieczce cholerę i dyzenteryę. Po kilku godzinach olbrzymi sad był doszczętnie ogołocony, stratowany, odarty prawie z liści. Kto się nasycił owocem, łamał kwiaty, róże, krzewy — co się dało. Potem zabrano się do pasieki. Z dachów czyniono opał i podkurzacze — wydzierano ramki — i pożerano wszystko razem — wosk, czerw, zimowy zapas miodu umykając od rozjuszonych pszczół. Żołnierze i chłopstwo tam zajęte — do ludzi nie byli podobni, opuchnięci od żądeł, umazani miodem, a rychoczący z uciechy.

A huk armat niemieckich, regularny, potężniej zbliżał się nieubłaganie.

Wieczorem tłuszcza cofnęła się na wieś, i starszyzna znalazła, że czas jest odpowiedni do przysłania straży do ochrony sadu „ze względów sanitarnych“.

Przybyło tedy dwóch żołnierzy — i myślałam, że będzie może noc spokojna.

Ale o 10 wieczorem straż mi dała znać, że Kozacy odbili magazyn ze spirytusem piją — i chłopy też z wiadrami lecą. To był moment, którego człowiek jednakże do śmierci niezapomni, i po którym zupełnie na śmierć staje się obojętnym. Warczenie uciechy tłumu, tupot biegnących, trzeszczenie resztek płotu — słychać było — wśród huku armat.

Zarządziłam, jaką taką ochronę przed najściem pijanej tłuszczy. Pogaszono w domu światło znieśliśmy do piwnicy odzież, pościel, żywność, sprowadziliśmy sieroty— posłałam na wieś do oficerów — i przebyliśmy tak parę godzin — pełnych wrażeń i nastroju.

Parę blizkich strzałów karabinowych dodało nam otuchy. Chyłkiem, czając się po krzakach, ktoś ruszył na przeszpiegi. Przy spirytusie była już wojskowa władza— tłum pomimo to rzucał się do rowu kędy ciekł strumień ognisty. Pod groźbą kul chłeptał i czerpał. Zaczęto zarzucać gnojem i ludzkiemi exkrementami — bezskutecznie — jeszcze był pożądany i smaczny. Kto nie docisnął się by pić, ten przesiąkłą płynem ziemię ssał i połykał. Przy oświetleniu pochodni — obraz był ciekawy — jako studyum ludzkości z XX wieku.

Homo sapiens używał.

Wracając, zajrzałam do mych pszczół. Kłębami całemi osiadły puste ściany swych siedzib otulając swemi ciałami matkę, do śmierci wierne, karne, przywiązane.

Rozbudzone sieroty — osiadły ganek, i cienkie głosiki śpiewały: Kto się w opiekę.

Przetrwaliśmy tak tę noc.

Nazajutrz przypłynęła do mnie nowa fala. Zajechały tabory już nie z Korony — ale miejscowe, sąsiedzi znajomi — o mil kilka z pod Brześcia. Wśród nich ujrzałam z radością księdza.

Zamówili się na krótki odpoczynek, z zamiarem ucieczki dalej — do Pińska.

— A pani? — było pierwsze pytanie.

— Mnie nie wyganiają dotąd. A jeśliby wyganiali, daleko nie zajdę piechotą — bo już zabrano uprzęże, wozy i konie.

— Nas też nie wyganiano. Rozkaz o ewakuacyi cofnięty, ale nie mogliśmy wytrzymać. Pomimo cofnięcia rozkazu Kozacy gonią, palą i rabują.

— Dom mam murowany, to go nie spalą, jak odjadę to jeszcze doszczętniej zrabują, a jechać z „nimi“ nie chcę. Nigdy nie miałam ochoty zwiedzania Rosyi, po opowiadaniach rodziców, którzy ją przewędrowali bardzo dokładnie, bo kibitką do Tobolska.

W obec tych wszystkich racyi trzymam się zdania pana B. z Kobrynia: trwać.

— Pani nie wie co się stało onegdaj w Kobryniu. Miasteczko w większej części spalone i obrabowane, Kozacy „hulali“ — ludzie przeżyli straszną noc, stłoczeni w kościele, pociski wybuchały na ulicach — zabitych dużo osób — zgroza!

— Ano — wojna. Nie uciekniemy już przed nią. Tu trwając — mamy przed sobą parę dni grozy — i fala się przewali. Tam uchodząc — przedłużymy mękę tylko — a ruina w rezultacie jednaka. Szkoda próżnego wysiłku. Zresztą dobrowolnie stać się zbiegiem — wstyd.

Zaludnił się dom z powrotem. Uprosiłam księdza o Mszę w kaplicy — i odpowiedź wieczorem.

Idąc do kaplicy o zmierzchu, przeciskałam się wśród chłopskich taborów.

(D. c. n.)

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Zaślubiny N. M. P.
Jutro: Tymoteusza B.

Zebrania.

Dziś: Zebranie kwartalne majstrów rzeźników. Zebranie Stow. „Ostatnia posługa".

Wystawa.

Sala Grand Hotelu. Dziś wystawa rysunków Artura Szyka.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś popoł. „Kościuszko pod Racławicami", wiecz. „Zdobycie twierdzy".
Jutro: Koncert Ł. O. S. w sali koncertowej.

Rocznice.

Dnia 23. r. 1440. Węgrzy zapraszają na tron swój młodocianego króla polskiego, Władysława III Warneńczyka.
„ 1510. Król Zygmunt I Stary, zadawszy klęskę dotkliwą Mołdawii, zawiera z nią pokój w Kamieńcu Podolskim, bardzo dla niej uciążliwy.
„ 1793. Zawarcie umowy prusko-rosyjskiej o drugi rozbiór Polski.

Feljetonik.

W kuchni dla inteligencyi.

Jaka publiczność bywa na obiadach dla inteligencyi?

Oczywiście głodna. Ale — inteligentnie głodna. Znaczy to, że nie zdradza ona głodu swojego, czeka cierpliwie kwandransami na podanie porcyi, zimną potrawę wita ze słodyczą i je roztropnie, z dystynkcyą i dostojnością wersalską. Nie przejadanie się stanowi jeden z zasadniczych warunków inteligencyi. Wobec tego, że publiczność mogłaby o tem zapomnieć, zarząd kuchni sam stara się o to, dając „porcyjki" zamiast porcyj.

Przed wojną grono apostołów wstrzemięźliwości kulinarnej propagowało „fletcheryzm", sztukę tak dokładnego przeżuwania pokarmów, by nic się nie marnowało. Fletcheryści doszli do wniosku, że człowiek przeciętny będzie syty, jedząc dziennie dwa jabłka i pół funta chleba. O tej idei zasłyszał pewnie arcopag rządców kuchni, o której mowa, bo na narzekanie pewnego gościa na skromność porcyjek, odpowiedział łagodnie:

— Przeżuwaj pan, przeżuwaj...

Gospodarze kuchni inteligenckiej głowią się nad sposobami walki ze spekulacyą. Po długich, długich debatach doszli do wniosku, że trzeba zwolna, lecz systematycznie zmniejszać dawki jedzeniowe, co zmniejszy zarazem zapotrzebowanie, ergo spekulanci muszą ceny obniżyć.

— Co to byłby za kawał dla tych pijawek — powiedział mi gospodarz — gdyby ludność naraz odzwyczaiła się od jedzenia.

— Był raz wypadek — odparłem — że dorożkarz odzwyczajał konia od jedzenia. Już-już był blizki celu, gdy wtem...

— Wiem, wiem — lekceważąco rzekł mój rozmówca — ale pamiętaj pan, że człowiek nie koń, od byle czego nie umrze.

Zajmującą dyskusyę przerwał nagle jakiś niecierpliwy pan.

— Pół godziny już grzebię w tych kartoflach a kotleta znaleźć nie mogę!

Banzaj.

Kronika łódzka.

Nowy przytułek.

Wczoraj otwarto uroczyście nowy przytułek dla dzieci ewangelików. Mieści się on przy ul. Wólczańskiej 253, gdzie zajmuje cały dom 3-piętrowy, wyłącznie na ten cel wynajęty. Znajdzie tam pomieszczenie 100 dzieci. Narazie zakwalifikowano do przytułku 35 dzieci.

W szkołach początkowych.

W celu postawienia nauki w szkołach elementarnych na odpowiednim poziomie, zadecydowano szkoły te zaopatrzyć w niezbędne naukowe środki pomocnicze. Dlatego od nauczycieli zażądano nadesłania wykazu tego rodzaju przedmiotów, znajdujących się w posiadaniu szkół niektórych.

Delegacya szkolna zajęta jest obecnie ustaleniem liczby uczących się w szkołach początkowych. Celem zebrania ścisłych danych będą rozesłane kwestyonaryusze do nauczycieli.

Budżet „Kropli mleka".

Magistrat zwrócił się do zarządu Tow. opieki nad niemowlętami „Kropla mleka" z żądaniem przedstawienia budżetu Tow. na rok 1916, koniecznego do przyznania żądanego subsydyum na uzupełnienie deficytu. Budżet ten obejmuje cyfry następujące: Na wydawanie mleka dla 1.500 niemowląt po pół litra mleka dziennie — 40.500 rubli; na obiady — 1,200 rubli, honoraryum dla 5 lekarzy — 1,500 rb., na wypłatę pensyi urzędnikom — 1,800 rb., na lokale 900 rb., na opał i światło — 300 rb., oraz na nieprzewidziane — 360 rubli. Niedobór, o którego pokrycie przez magistrat prosi Tow., stanowi sumę 42,755 rubli 72 kopiejki.

Poświęcenie ochronki.

Wczoraj o godz. 11-ej rano, ks. prałat Tymieniecki w obecności księży Wojtczaka, Nasierowskiego, Rybusa, Kowalińskiego i Kuplickiego dokonał aktu uroczystego poświęcenia 9-ej ochronki Towarzystwa schronisk, przy parafii Św. Stanisława Kostki. Ochronka znajduje się przy ul. Gubernatorskiej Nr. 2. Zarząd nowej ochronki stanowią następujące osoby: pp.: Brykalscy, Zimowska, Skolimowscy, Chodakowscy, Gębarzewska i Kopczyńska. Do ochronki przyjęto 300 dzieci w wieku od lat 4 do 8, które otrzymywać będą naukę i pożywienie.

Nowe sklepy mączne.

W końcu przyszłego tygodnia mają być otwarte trzy nowe sklepy magistrackie z mąką. I sklep będzie czynny przy ul. Targowej 56, w bliskości Wodnego Rynku, II — Piotrkowska 284, III — przy ul. Zgierskiej 74 (Bałuty).

Chleb i mąka dla szpitali.

Komitet rozdziału chleba i mąki wydał w sprawie dostarczania szpitalom chleba i mąki przepisy następujące:

Szpital lub instytucya podobna, pragnąc korzystać z pośrednictwa Komitetu rozdz. chleba i mąki, winna nadesłać wyszczególnienie imienia i nazwiska osoby odpowiedzialnej wobec Komitetu za ścisłość przesłanych informacyj; podać przeciętną ilość stałych chorych w szpitalu, dokładny spis imienny personelu szpitalnego; kto jest piekarzem dostawcą szpitala. Na mocy powyższego, szpital otrzyma w zarządzie Komitetu legitymacyę, po której okazaniu będą wydawane w biurze przy ul. Andrzeja 4, co dwa tygodnie karty w ilości odpowiadającej liczbie chorych i personelu w stosunku pół funta dziennie na osobę.

Karty na chleb oddawać należy piekarzowi dostawcy, lecz tylko tyle kart, ile w rzeczywistości piekarz dostarczył. Pozostałe karty należy zwracać Komitetowi.

Nowy gmach archiwum magistratu.

Dla umieszczenia archiwum magistrackiego postanowiono wybudować specyalny gmach, który powstanie na miejscu przybudówki w podwórzu filii starego magistratu przy Nowym Rynku Nr. 14, gdzie dawniej mieściła się szkoła przemysłowa. Sprawą sporządzenia odnośnych planów zajmie się Wydział budowlany magistratu.

Nowe karty na chleb i cukier.

Jutro w ucząstkach Komitetu rozdziału chleba i mąki rozpoczyna się wydawanie nowych kart na chleb i cukier, seryi 18. ważnych na czas od 31 b. m. do 13 lutego.

Z kooperatywy „Związkowiec".

Zarząd kooperatywy „Związkowiec" sprowadził dla członków Stow. kapustę kiszoną, którą sprzedaje po 5 kop. za funt. Oprócz tego zarząd sprowadza dla członków naftę, którą będzie sprzedawać po 32 kop. kwartę.

Z piekarni „Robotnik".

Z powodu braku mąki piekarnia „Robotnik" obecnie wypieka nader niewystarczającą ilość chleba, wobec czego w kooperatywach robotniczych i tanich herbaciarniach odczuwać się daje dotkliwy brak chleba. Różnica ceny chleba z taniej robotniczej herbaciarni, w porównaniu z chlebem od piekarzy prywatnych wynosi półtorej kopiejki.

Z tanich kuchni robotniczych.

W ciągu pierwszej połowy b. m. stycznia 16 tanich kuchni Komisyi międzyzwiązkowej przy Związkach zawodowych wydało 167.496 obiadów płatnych, 24.275 bezpłatnych, razem zaś 191.771 obiadów. Cyfra ta jest o 10 tysięcy większą od cyfry ubiegłego pół miesiąca.

Ze Stow. nauczycieli.

Zarząd Stow. nauczycieli chrześcijan m. Łodzi odroczył otwarcie kursów polonistycznych do dnia 31 b. m. Wykłady odbywać się będą w lokalu kursów pedagogicznych, przy ul. Średniej 14.

Z Kursów Handlowych.

Oprócz ogłoszonych już przedmiotów kancelarya Kursów, Dzielna 50a przyjmuje zapisy na początkowy kurs języka angielskiego (inż. Paweł Beker) wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo. Opłata wynosi: Za przedmioty, wykładane 3 razy tygodniowo rb. 2 kop. 25, 2 razy tygodniowo rb. 1 kop. 75, 1 raz tygodniowo rb. 1 — za cały kurs.

Ponadto od niecłonków Stowarz. wz. pom. Pracown. Handl. m. Łodzi pobiera się tytułem wpisowego rb. 2 — bez względu na ilość przedmiotów.

Pomoc dla rezerwistek.

Przy każdej wypłacie pieniężnych zapomóg rezerwistkom przez Kuratoryum obywatelskie, bardzo wielka liczba rezerwistek stale się spóźnia z odbieraniem pieniędzy w czasie właściwym, pomimo, że po ukończeniu wypłat podług liter alfabetu Kuratoryum wyznacza jeszcze po dwa dni specyalnie dla tych rezerwistek, które się spóźniły. Stałe to opóźnienie tłomaczy się tą przyczyną, iż wiele rezerwistek podczas wypłaty jest nieobecnych w Łodzi, znajdując się na wsi. Ponieważ niektóre z tych rezerwistek znajdują się stale na wsi, przyjeżdżając do miasta tylko po otrzymanie pieniędzy z Kuratoryum, gdyż w Łodzi otrzymują wyższą normę zapomogową, przeto Kuratoryum postanowiło spóźniającym się po wypłaty rezerwistkom wydawać zapomogi pieniężne nie inaczej, jak po każdorazowem przedstawieniu odnośnego zaświadczenia od właściciela domu w mieście, gdzie dana rezerwistka ma zamieszkiwać, z wyjaśnieniem właściwej przyczyny spóźnienia się, oraz potwierdzeniem, iż rezerwistka ta rzeczywiście stale zamieszkuje w jego domu w obrębie miasta Łodzi. Te rezerwistki, które, spóźniwszy się, tego zaświadczenia nie przedstawią, pieniędzy nie otrzymają. Obecnie Kuratoryum obywatelskie przyjmuje zapisy tych kobiet, których mężowie, lub synowie zostali wzięci do wojska przy poborze w roku 1912 i w końcu ubiegłego roku 1915 powinni byli powrócić z wojska do domu, lecz z powodu obecnej wojny pozostali nadal na służbie czynnej. Kobiety te będą obecnie zaliczone do liczby rezerwistek, pobierających zapomogi pieniężne z Kuratoryum obywatelskiego niesienia pomocy rodzinom rezerwistów.

Zguba. W biurze płatniczem Głównej Kasy Miejskiej, odbiorcy pieniędzy pozostawili parasol i laskę, jak się zdaje ze złotą rączką. Przedmioty te mogą odebrać właściciele w Głównej Kasie Miejskiej.

Z kroniki Pogotowia. W ciągu doby ubiegłej wzywano Pogotowie do 5 wypadków.

Kradzież. Ze sklepu kolonialnego Józefa Freunda przy ul. Zielonej 1, złodzieje wynieśli towarów kolonialnych, delikatesów, 100 funtów mydła, 100 funtów świec, kakao, 25 funtów masła śmietankowego, herbaty i t. p. na sumę z górą 1,000 marek. Przy ul. Ogrodowej 8, Jakubowi Lewi skradziono towarów manufakturowych na ubranie na większą sumę.

Zatrucie gazem. Nocy wczorajszej przy ul. Zawadzkiej 21, zatruł się gazem świetlnym majster fabryczny, Abram Poznański. Wezwany lekarz Pogotowia mimo wszelkie wysiłki, nie zdołał go doprowadzić do przytomności. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Z Sądów.

Proces fałszerzy bonów łódzkich.

Ces. Niem. sąd okręgowy rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hessla i w asystencyi fabrykantów Huberta Mühle i Ottona Keilicha dwie sprawy o fałszowanie bonów.

Na ławie oskarżonych zasiedli: właściciel drukarni Fischel Klepfisz, agent drukarski Jankiel Radomski, właściciel drukarni Szlama Bełchatowski z Piotrkowa, jego syn Leiba, litograf Boruch Blumstein z Piotrkowa, litograf Josek Salcman, właściciel drukarni Berek Lubelski, żona Klepfisza Łaja, żona Salcmana

Jak głosi akt oskarżenia, w styczniu 1915 roku ukazały się w obiegu fałszywe bony rublowe i półrublowe. Pomimo energicznego śledztwa nie udało się narazie wykryć fałszerzy.

Dopiero w końcu stycznia milicyant 4 ucząstku Stanisław Sobiecki wpadł na trop fałSzajndla, oraz Szaja Nejman i Szal.
szerzy, stwierdziwszy, że bony puszcza w obieg niejaki Fiszel Klepfisz, zamieszkały przy ul. Długiej 18.

Śledztwo, idąc po nitce do kłębka, ustaliło, że bony fałszywe drukowane były w zakładzie litograficznym Szlamy Bełchatowskiego w Piotrkowie przy ulicy Bykowskiej 9. W zakładzie tym zastano całą bandę przy robocie. Tamże aresztowany został zbiegły z Łodzi Radomski, przy którym znaleziono pewną ilość niewykończonych jeszcze bonów.

W zakładzie litograficznym Bełchatowskiego wykryto oprócz gotowego układu do fabrykacyi bonów fałszywe stemple A. Minke i A. Cederbauma.

Wobec tych wyników, Bełchatowski począł udawać waryata. Opinia lekarska orzekła jednak, że Bełchatowski jest zupełnie zdrów na umyśle. B. został wraz z synem aresztowany. Jak stwierdzono następnie, roboty litograficzne dla wykonania bonów fałszywych przedsiębrał niejaki Boruch Blumstein, za co płacono mu 5 rb. 50 kop. tygodniowo. Blumstein przyznał się do winy i oświadczył, że nie mając z czego żyć, podjął się tego procederu.

Przed sądem zeznawali oskarżeni sprzecznie i starali się spędzić winę jeden na drugiego.

Jako świadkowie przesłuchani zostali między innemi adwokaci łódzcy Jasieński i Kamiński.

Sąd wydał wyrok następujący: Klepfisz i Radomski skazani zostali na 3 lata i trzy miesiące ciężkiego więzienia i na 5 lat utraty czci, Salcman na 3 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem 11 miesięcy więzienia pierwiastkowego, Szlama Bełchatowski, Lubelski i Boruch Blumstein na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem 7 tygodni więzienia śledczego, L. Bełchatowski na 1 miesiąc, Łaja Klepfisz i Sz. Salcman na 6 tygodni więzienia (tym ostatnim kara więzienia została policzona) Nayman i Szal zostali uniewinnieni.

W drugiej sprawie karnej o fałszowanie bonów 50-kopiejkowych zasiedli na ławie oskarżonych: grawer Josek Salcman, drukarz Nuta Szyper, Meier Kohn, Mendel Traube, Szyja Blaustein, Herszel Segał, Haskel Białogórski, Hiller, właściciel drukarni Berek Lubelski i właściciel drukarni Mojżesz Rozen.

Wykrycie bonów fałszywych pół rublowych nastąpiło w dniu 18 lutego 1915 r. w mieszkaniu oskarżonego Szypra przy ul. Nowomiejskiej 4. Do sprawy powołano 15 świadków.

Jako rzeczoznawca zeznawał członek komisyi finansowej p. Pinkus, który orzekł, że przedstawione mu bony są bezwarunkowo fałszywe.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków, przewodniczący odczytał kilka listów Lubelskiego i Traube'go, pisanych z więzienia, w których ci proszą o zatarcie śladów przestępstwa.

Następnie zabrał głos prokurator dr. Strzoda, oświadczając, że wina oskarżonych została dostatecznie dowiedzioną. Oskarżeni są to ludzie bogaci, którzy jedynie w celu łatwego zbogacenia się, nie zawahali się uciec do fałszowania bonów, krzywdząc tem obywateli miasta. Wszyscy oskarżeni zapierają się swej winy w tej nadziei, że im się uda uniknąć zasłużonej kary. Jedynie Szyper przyznał się do winy i złożył zeznania obciążające dla współoskarżonych. W konkluzyi prokurator żądał surowej kary.

Obrońca oskarżonych, adwokat Pawelicki z Warszawy oświadczył na wstępie, że wcale nie znajduje, aby oskarżeni usiłowali ratować się od kary szeregiem kłamstw. Nie mogli przyznać się do tego, czego nie popełnili. Obciążające zeznania złożył jedynie główny winowajca Szyper, który nie zasługuje jednak na wiarę. Obrońca prosił o uniewinnienie oskarżonych, a w razie, gdyby sąd był innego zdania o łagodną karę.

Wyrok zapadł późnym wieczorem. Skazani zostali: Josek Salcman na 3 i pół lat ciężkiego więzienia, Nuta Szyper — 3 lata, M. Kohn — 3 lata, M. Traube — 3 lata, J. Białogórski 2 i pół, Sz. Hiller 1 i pół i B. Lubelski 2 lata ciężkiego więzienia.

Uniewinniono: Sz. Blauszteina, H. Segała i M. Rozena.

Obwieszczenie.

Rozporządzeniem pana szefa administracyi przy General-Gubernatorstwie Warszawskiem zostały dawniej do powiatu łęczyckiego, a teraz do ziemskiego powiatu łódzkiego należące miejscowości Aniołów i Krogulec przydzielone do okręgu sądu gminnego w Nakielnicach.

Łódź, dn. 10 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
podp. von Oppen.

Obwieszczenie.

Przy ponowionem badaniu okazało się, iż w pewnym otwartym sklepie znajdowało się przeszło 200 kilogr. przędzy wełnianej. Stosownie do § 6 rozporządzenia General-Gubernatora z d. 18 października, dotyczącego aresztowania, tylko w tym wypadku jest wolno nie meldować znajdujących się w sklepach przędzy wełnianej i bawełnianej o ile waga ogólna nie przewyższa 200 kilogramów.

Wskazując na niniejsze jeszcze raz z naciskiem właścicielom sklepów, chcę zaniechać wskazanych w § 8 kar, o ile zameldowanie nastąpi w ciągu 8 dni.

Łódź, dnia 22-go stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

Obwieszczenie.

Poszczególne biura Magistratu pozostają w dniu 27 b. m. nieczynne.

Biura Delegacyi Budowlanej mieszczą się od dn. 22 b. m. w gmachu dawnego Magistratu, Nowy Rynek (gmach po szkole przemysłowej).

Łódź, dnia 22-go stycznia 1916 r.

Magistrat.
Schoppen.

Obwieszczenie.

Właściciele kwitów tymczasowych, wystawionych przez Cesarsko - Niemieckie Prezydyum Policyi (Wydział dla wykupów bonów), którzy się jeszcze nie stawili, mają się zgłosić dla uregulowania swych żądań w poniedziałek, 24 i 31 b. m. przy kasie wydziału VII, Promenada 14, od godziny 9 do 12 przed południem.

Łódź, 20 stycznia 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policyi.

von Oppen.

WARSZAWA.

W rocznicę styczniową.

Warszawa obchodziła wczoraj w sposób bardzo poważny 53-cią rocznicę wybuchu „Powstania styczniowego". Pierwszy to raz rocznica ta przypadła nie pod panowaniem rosyjskiem. Pierwszy też raz można było w pismach ogłosić „nabożeństwo żałobne za uczestników powstania 1863-go roku, poległych na polach bitew, lub zmarłych na wygnaniu".

W kościele Popijarskim odbyło się o godz. 9 i pół nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, o godz. 11-ej zaś w kościele Zbawiciela, podczas którego śpiewali artyści opery warszawskiej.

W kościołach łódzkich uczczono także rocznicę nabożeństwami.

Pisma tygodniowe ilustrowane, „Tygodnik" i „Świat" poświęciły prawie całkowicie szpalty swe rocznicy styczniowej. Niektóre pisma codzienne przypomniały ją swym czytelnikom artykułami okolicznościowemi.

W artykułach tych przewija się myśl, stwierdzająca, że powstanie „było tylko ruchem szlachecko-mieszczańskim", i że olbrzymia większość społeczeństwa będąca tylko widzem walki, nie przyjęła w niej czynnego udziału".

„Był to krok rozpaczy, nie zaś wyrachowania politycznego. Bez należytego przygotowania, bez ludzi, doświadczonych dowódców, broni i amunicyi wystąpił naród polski do walki orężnej z uzbrojonym od stóp do głów caratem".

„W walce uczestniczył nikły zaledwie odsetek ludności — koło 50 tysięcy ludzi; pieniężnie również nie wysilił się naród, gdyż np. Litwa, która zapłaciła 14 milionów rubli kontrybucyi, dała na cele powstańcze zaledwie 150 tysięcy, a w Królestwie, które okazało się najofiarniejszem, suma wydatków, poniesionych dla powstania, nie dorównała zapewne nawet w połowie wyciśniętym później kontrybucyom".

„A wyniki? W odwet za powstanie car Aleksander II wrócił do systemu i ucisku mikołajewskiego, który rozwinął i doprowadził do granic ostatecznych".

Słusznie też w jednym z artykułów, rocznicy poświęconych, stwierdzono, że „w oddaleniu lat 53-ch piętrzy się przed nami nieszczęście narodu, a krwawa jego ofiara nabiera cech męczeństwa.

Warszawskie „kursy dla dorosłych".

Sekcya kursów dla dorosłych Wydziału oświecenia w ciągu ostatnich czterech miesięcy roku ubiegłego zorganizowała nauczanie analfabetów w 27 punktach miasta. Do końca roku ubiegłego utworzono 145 kompletów, co odpowiada 4,500 uczących się. Są to tak zw. „kursa początkowe dla dorosłych W. O." (kursa dla analfabetów dorosłych). Oddzielne komplety kursów początkowych dzielą się na trzy kategorye — poziomy:

Poziom pierwszy obejmuje analfabetów zupełnych.

Poziom drugi, to słabo czytający, lecz nie umiejący pisać.

Poziom trzeci — to wszyscy posiadający umiejętność czytania i pisania, lecz w stopniu niedostatecznym.

Program kursów początkowych obejmuje: Naukę poprawnego czytania i pisania w języku polskim, rachunki w zakresie czterech działań z liczbami całkowitemi, oraz w związku z czytaniem — pogadanki z zakresu nauki o własnym kraju i jego historyi, z geografii, przyrody i hygieny. Poza lekcyami systematycznemi zajmującemi (dla jednego kompletu) 6 godzin na tydzień (2 godziny co drugi dzień od 7 do 9 wieczorem; urządzone są dla uczestników kursów początkowych dla dorosłych wycieczki niedzielne: na wystawę Tow. Zach. Sztuk Pięknych, do zbiorów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, na Stare Miasto, do teatru, na koncerty i t. d. W ciągu grudnia r. ub. zorganizowano dla słuchaczy kursów początkowych 7 przedstawień „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze Małym (odpowiada to 3,000 osób obecnych na przedstawieniach).

Poza kursami początkowemi Sekcya VI Wydziału oświecenia zorganizowała dotychczas 7 kompletów kursów uzupełniających dla tych, którzy już wprawnie czytają i piszą, oraz znają rachunki w zakresie czterech działań z liczbami całkowitemi, a pragnęliby pogłębić swoje wykształcenie w szerszem znaczeniu tego słowa. Kursa uzupełniające dla dorosłych W. O. traktowane są właściwie jako kurs wstępny Uniwersytetu Powszechnego. Program ich obejmuje naukę języka polskiego, artymetykę, pogadanki przyrodnicze i geograficzne, oraz naukę o Polsce (wstęp do historyi Polski).

Trzecim działem pracy Sekcyi było zorganizowanie Uniwersytetu Powszechnego, jako najwyższego poziomu Kursów dla dorosłych, objętych działalnością Sekcyi VI Wydziału oświecenia.

Uniwersytet Powszechny Wydziału oświecenia będą tworzyły:

1) Ognisko główne t. zw. Centrala Oświatowa, posiadająca kilkanaście sal wykładowych, czytelnie i wypożyczalnie dla słuchaczy, oraz biuro porad oświatowych. Będzie to instytucya zbliżająca się typem do domu ludowego.

Ogniska mniejsze na krańcach miasta.

Po zakończeniu prac przygotowawczych, które już dobiegają końca, spodziewane jest rychłe otwarcie Uniwersytetu Powszechnego. Nastąpi ono zapewne w początku lutego r. b.

Kronika warszawska.

Milicya miejska.

Milicya miejska, jako organ zarządu miejskiego ma za zadanie: utrzymywać porządek na ulicach, i czuwać nad całym ruchem ulicznym. Zadaniem jej jest dalej pełnić obowiązki w zakresie dobra publicznego, zwłaszcza zdrowotności, przemysłu i budownictwa i służyć jako organ wykonawczy dla spraw czysto gminnych. W zakresie spełniania tych zadań milicya jest organem pomocniczym władz wojskowych i zarządu cywilnego i przechodzi pod władzę niemieckiego prezydenta policyi. Ważniejsze sprawy będą przedkładane do rozstrzygnięcia prezydentowi policyi. Do tych spraw należą przedewszystkiem zażalenia przeciw personelowi i sprawy dyscyplinarne.

Zarząd miejski mianuje urzędników milicyi miejskiej za wypowiedzeniem. Nominacye wszystkich urzędników milicyi muszą być potwierdzone przez prezydenta policyi. Ma on także zastrzeżone prawo uwalniania w drodze dyscyplinarnej.

Zarząd miasta określi liczbę płatnych milicyantów, łącznie z dzielnicowymi na 1,200 osób. Liczba płatnych komisarzów milicyi wraz z ich zastępcami nie przekroczy 54-ch przy utrzymaniu dotychczasowych okręgów milicyjnych.

Formę umundurowania ustanowi gen.-gubernator, po wysłuchaniu opinii zarządu miasta i odnośnych władz niemieckich. Projektuje się uzbrojenie w pałasze.

Milicya kryminalna i obyczajności publicznej zostanie rozwiązana. Ich działalność przechodzi na policyę kryminalną i obyczajności przy prezydyum policyi. Na propozycyę Zarządu miasta, na naczelnika milicyi został zatwierdzony ks. Radziwiłł, który dotychczas czynny był w milicyi.

Nowa organizacya wchodzi w życie 1-go lutego r. b.

Dla ks. kapelanów.

Zarząd miasta uznał za konieczne podwyższenie pensyi kapelanom szpitalnym. Zamiast dotychczasowej pensyi w wysokości 250 rb. i specyalnych dodatków, postanowiono określić pensyę na 300 rb. rocznie. Starszy kapelan szpitala Dzieciątka Jezus ma otrzymać 360 rb. przy utrzymaniu dotychczasowych dodatków na utrzymanie i mieszkanie.

Ruch podmiejski.

Ogłoszono rozporządzenie dotyczące ruchu podmiejskiego w powiecie warszawskim, jako też z Warszawy i do Warszawy. Ludność osiadła w powiecie może wjeżdżać do Warszawy na mocy przepustki jednodniowej, wykupionej na granicy miasta za 30 fen. Za przedstawieniem dowodu stałego zamieszkania w obrębie Warszawy można otrzymać przepustkę ważną na 4 tygodnie w biurach wydających przepustki (Królewska 23, Jerozolimska 43, Bielańska, Bank Państwa i Praga Aleksandrowska 84). Do wydawania przepustek upoważnione są również komendantura w Modlinie i komendantury miejscowe w Jabłonnie, Zegrzu, Pułtusku, i Nowym Dworze.

Na przedmieściach.

Właściciele domów na przedmieściach Warszawy zwrócili się do Zarządu miejskiego z prośbą o wystaranie się specyalnego moratoryum hypotecznego; dowodzą oni, że ludność przedmieść, pozbawiona zarobków, nie płaci komornego, co pociąga za sobą niemożebność płacenia rat i procentów od pożyczek hypotecznych.

Poświęcenie uczelni.

Przed kilku dniami, w obecności licznie zaproszonych gości, składających się przeważnie z rodziców, uczenic, oraz personelu nauczycielskiego, poświęcony został nowy obszerny lokal 7-mio klas. zakładu naukowego Janiny Zdzienickiej w domu przy ul. Bagatela Nr. 15. Poświęcenia dokonał ks. Stefan Sikorski, który w krótkich lecz serdecznych słowach mówił o rozwoju egzystującej dopiero od trzech lat pensyi, podnosząc zasługi kierowniczki, oraz sił nauczycielskich.

„Klub Polski".

W Warszawie zawiązał się Klub Polski, do zarządu którego weszli pp.: Juliusz hr. Ostrowski, Roger hr. Łubieński, Stanisław hr. Aleksandrowicz, Aleksander Prus-Wiśniowski, Eustachy Korwin-Szymanowski, hr. Edward Żółtowski, Dworzaczek, Bogatko, dr. Sierpiński, książę Paweł Woroniecki, Reymont. Prezesem został hr. Roger Łubieński. Wieczory dyskusyjne Klubu odbywać się będą w poniedziałki od 8 wiecz w lokalu Resursy Kupieckiej przy ul. Senatorskiej.

Roboty publiczne.

Wskutek reorganizacyi Komitetu Obywatelskiego i przyłączenia sekcyi robót publicznych do Wydziału. Ze względu jednak na to, że wstrzymanie robót na szerszą skalę pozbawić może całe zastępy ludzi biednych minimalnych nawet zarobków, postanowiono narazie prowadzić znowu roboty publiczne w zmniejszonych rozmiarach w dotychczasowych punktach pracy i po trzydniowej przerwie praca została wznowiona. Wszyscy robotnicy pracujący w zmianie porannej wezwani zostali do stawienia się wczoraj rano na dotychczasowych punktach pracy. Ze względu na dłuższy dzień Komitet Obywatelski m. st. Warszawy postanowił, że praca jednej zmiany na Robotach Publicznych trwać będzie 5 godzin.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś dwa przedstawienia: popołudniu balet „Pan Twardowski", wieczorem opera Pucciniego „Tosca" z p. Margot Kaftalówną w roli tytułowej.

W Rozmaitościach dziś „Noc listopadowa" Wyspiańskiego. Jutro „Ostatni z Jagiellonów" Rydla.

W teatrze Polskim dziś po południu baśń Maeterlincka „Niebieski ptak", wieczorem komedya Cavaileta i Flersa „Ładna historya".

W teatrze Letnim dziś powtórzenie wystawionej wczoraj po raz pierwszy krotochwili Maryana Tatarkiewicza „Papa papy".

W teatrze Małym po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Urzędowa żona" Oldena.

W Nowościach dziś i jutro „Baron Kimmel".

W teatrze Artystycznym (Nowy-Świat 43) dziś i jutro „Zazdrość" Arcybaszewa.

W teatrze Współczesnym (Mokotowska 73) dziś i jutro farsa Swobody „W okopach".

W teatrze Nowoczesnym w dalszym ciągu program dotychczasowy: „Wyrozumiały komisarz", „Po egzekucyi" i popisy wokalno-taneczne.

W Filharmonii jutro koncert symfoniczny.

Z sądów.

Za podburzanie do strejków.

Na posiedzeniu wczorajszem rozpoznawano pierwszą sprawę, powstałą na tle ruchu strejkowego, jaki ujawnił się w większych piekarniach warszawskich w ostatnich miesiącach r. z.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kalinowski, czeladnik piekarski, osadzony w więzieniu pod zarzutem, że w dniu 5 października r. z., gdy w zakładach Michlera pracownicy strejkowali, podburzał ich do dalszego strejkowania, co mogło wyrządzić dotkliwe krzywdy ludności m. Warszawy, jednego zaś z pracowników piekarskich, który pomimo strejku, chciał przystąpić do pracy, pobił, zadając mu uszkodzenie cielesne.

Oskarżony, któremu według wniosku prokuratora grozi surowa kara domu poprawczego, nie przyznaje się do winy, oświadczając, że do żadnych ani jawnych ani tajnych organizacyi pracowników piekarskich nie należy i nietylko nie brał żadnego udziału w zajściu przed zakładami Michlera, lecz znajdował się w tym czasie w zupełnie innym miejscu, u rodziców swej żony.

Wobec tego, iż świadkowie cofnęli zeznania poprzednie na śledztwie pierwiastkowem dane, prokurator zgłosił wniosek wezwania nowych świadków, mających ustalić winę oskarżonego.

Sąd postanowił świadków wezwać i sprawę odroczyć.

Rady Opiekuńcze.

Powołana świeżo do życia instytucya Rad Opiekuńczych mająca na celu przedewszystkiem leczenie ran zadanych krajowi przez wojnę, szybko i energicznie rozwija swą działalność. Dzięki zabiegom Wydziału prowincyonalnego Rady Głównej Opiekuńczej, ukonstytuowały się i uzyskały aprobatę władz nowe rady powiatowe dla powiatów: Warszawskiego, Górno-Kalwaryjskiego, Skierniewickiego, Węgrowskiego, Makowskiego i Nadbużańskiego. R. O. pow. Warszawskiego rozpocznie działalność dn. 24 b. m., t. j. w poniedziałek, nabożeństwem w Kaplicy Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki o godz. 9 i pół rano, poczem odbędzie się o godz. 11-ej przed poł. posiedzenie inauguracyjne Rady w lokalu jej przy ul. Jasnej Nr. 1. Porządek dzienny obejmie między innemi punkty następujące: Zagajenie obrad przez prezesa zarządu Rady Głównej, Adama hr. Ronikiera, wybór zarządu do rady powiatowej, wybranie delegatów Rady powiatowej do rad gminnych i miejskich i sprawa prowiantowania ludności.

Do R. O. pow .Warsz. powołała R. G. O. pp.: Jana Bogusławskiego, obywatela gm. Ożarów; Leonarda Bobińskiego, adwokata w Serocku; ks. Kazimierza Bronikowskiego, proboszcza na Bielanach; inż. Winc. Ciechanowskiego z Marek; Józefa Czarnowskiego, obywatela z gm. Załuski; dyr. Wacława Grotowskiego w Jeziornie; Franciszka Hergeta, obywatela z gm. Jabłonny; inż. Henryka Hosera ze Żbikowa; Jana Kijewskiego, obywatela z gm. Szumlin; Bolesława Konarskiego z Nowego Dworu; Antoniego Marylskiego - Łuszczewskiego, obywatela z gm. Pruszków; Jana Mestera, obywatela z gm. Falenty; Edwarda Rybickiego, rejenta z Zakroczymia; dr. fil. Wacława Radeckiego z Warszawy i Bolesława Suwalda, obywatela z gm. Zaborów.

R. Pow. O. w Górze Kalwaryi składają pp.: Wilczyński — przewodniczący, Okęcki — zastępca przewodniczącego, Rypiński — skarbnik, Karyory i Przanowski.

R. Pow. O. w Skierniewicach ma zarząd, do którego weszli pp.: Jerzy Ostrowski — przewodniczący, ks. Władysław Zaboklicki — zastępca przewodniczącego, Bronisław Pstrągowski — skarbnik, Edw. Klug i Aleks. Mazaraki.

R. Pow. O. w Węgrowie ma w zarządzie pp.: Teodora Holder Eggera — przewodniczącego, ks. Ignacego Jasińskiego — zastępcę przewodniczącego, Władysława Szelążka — sekretarza i skarbnika, Jana Cieleckiego, oraz Stanisława Lesiewskiego.

Z Wielunia.

Hasło niesienia pomocy niezamożnym i dotkniętym wojną współbraciom odbiło się echem i w sercach mieszkańców ziemi Wieluńskiej. Oto został zawiązany Komitet niesienia pomocy ubogim, z dziekanem ks. W. Przygodzkim na czele, którego praca została uświęconą dość licznym napływem składek, częściowo przesłanych na ręce biskupa ks. Zdzitowieckiego, częściowo na kuchnie dla inteligencyi w Warszawie i w Częstochowie. W samym Wieluniu energiczny i ogólnie lubiany hr. Michał Załuski dał potrzebny kapitał na założenie garkuchni dla biednych, która, dzięki poparciu obywateli, daje pożywienie wielu głodnym, licznie napływającym z różnych stron do tej okolicy.

Z Płocka.

Zarząd miasta zaciąga w Banku przemysłowym pożyczkę w sumie 100,000 rb. Pożyczka ta ma być zabezpieczona nietylko na teraźniejszym, lecz i na przyszłym majątku m. Płocka i na dochodach od tegoż majątku; do czasu całkowitego spłacenia pożyczki Bankowi przemysłowemu warszawskiemu miasto Płock nie sprzeda żadnej z nieruchomości, stanowiących obecnie własność miasta; w razie przeciwnym cała należna wówczas Bankowi pożyczka staje się natychmiast bez wezwania wymagalna; w razie niezapłacenia pożyczki w umówionym terminie, procent za czas dalszy liczyć się będzie w stosunku 8 proc., którego bieg nie wstrzymuje dochodzenia długu przez Bank; zastrzega się dla miasta prawo przedterminowej spłaty pożyczki w całości lub w części z tym warunkiem, że o ile spłata nastąpi przed terminem, do którego procent został Bankowi zapłacony, Bank obowiązany będzie bonifikować na rzecz miasta Płocka 5 proc. w stosunku rocznym, za czas od dnia spłaty do terminu, do którego procent został zapłacony; koszta aktu spłaty ponosi miasto Płock.

Wskutek braku w mieście drobnej monety zdawkowej, Rada miejska zwróciła się z prośbą do burmistrza o wypuszczenie bonów, na wzór istniejących już poprzednio. Burmistrz przyrzekł w jaknajkrótszym czasie sprawę tę przeprowadzić.

Z Kobrynia.

Komitet Obywatelski otrzymał od władz znaczny transport cukru, dzięki czemu będzie go można sprzedawać po 22 i pół kop. funt.

Na żądanie władz niemieckich ludność zaopatruje się w paszporty, wydawane przez Komitet obywatelski.

Wprowadzono tu karty na mięso. Każdy, bez względu na wiek, otrzymywać może funt mięsa na tydzień.

Pp. Olchowicz i Przybylski otrzymali pozwolenie na otwarcie gimnazyum dla dziewcząt i chłopców.

Z różnych stron.

Z Katowic donoszą, że 20-go b. m. umarł tam wskutek nieszczęśliwego wypadku dziesięcioletni synek posła do sejmu pruskiego i adwokata w Katowicach, d-ra Zygmunta Seydy, ś. p. Stanisław Seyda. Pogrzeb odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 23 b. m.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Artur Bardzki.

W Warszawie zmarł 21-go b. m. ś p. Artur Bardzki, adwokat przysięgły, dyrektor Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, przeżywszy lat 78. Z górą pół wieku pracował na niwie prawniczej i zdobył sobie sławę świetnego obrońcy w sprawach cywilnych.

Pracował także na polu naukowem. Studya jego z dziedziny prawa hypotecznego tudzież o zasadach towarzystw kredytowych stanowią cenny nabytek dla naszej literatury prawniczej. W ostatnich latach wycofał się z praktyki kratkowej, poświęcając swą wiedzę na rzecz Tow. kredytowego m. Warszawy, jako jeden z jego dyrektorów, które to obowiązki pełnił do ostatnich dni.

Człowiek prawy, szlachetny, cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem.

Z innych pism.

W rocznicę styczniową.

Prasa warszawska uczciła rocznicę „powstania styczniowego" wspomnieniami wypadków, jakie w kraju naszym rozgrywały się 53 lat temu. W „Tygodniku Ilustrowanym" prof. Henryk Mościcki notuje „punkt kulminacyjny okresu manifestacyj", którym był dzień „Pięciu poległych", według opowiadania jednego z uczestników tych chwil tragicznych, Szymona Katylla, ucznia szkoły sztuk pięknych. Opowiadanie to mało jest znane współczesnemu pokoleniu. Pozwalamy sobie powtórzyć tu ustęp zacytowany przez p. Mościckiego.

„...Na Starem Mieście zjawienie się nasze sprawiło nadzwyczaj dobre wrażenie: z pootwieranych okien panie powiewają chusteczkami, z bram zaś sypie się lud na Rynek, jak mrowie. Ale idziemy dotychczas bez żadnych insygniów kościelnych, bo napotkany jedyny dotychczas kościół po-kapucyński był zamknięty — śpiewem więc tylko budzimy czujność mieszkańców stolicy. Na rogu Rynku i ulicy Piwnej ukazuje się na balkonie jakaś pani z dość dużym obrazem, wyobrażającym Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, dając do zrozumienia, żeby go wziąć. Leon Frankowski i Teodor Riegier poskoczyli tam, a równocześnie dopadłem Fary i zdobyłem, po stoczonej z zakrystyanem walce, duży drewniany krzyż i po upływie kilkunastu sekund stoję z nim na czele pochodu.

„W chwili wyjścia z ulicy Święto-Jańskiej na Plac Zamkowy wysypuje się z bramy zamkowej kompania piechoty w pełnem pogotowiu bojowem i formuje do nas „front", zasłaniając sobą bramę. Uzbrojeni w świętości, nie zważamy na groźną postawę „kapuśniaków", lecz ze śpiewem na ustach, śmiało zbliżamy się ku szeregowi piechurów. Wtem daje się słyszeć tętent kopyt końskich: to z poza zamku od strony Nowego Zjazdu pędzi w pełnym galopie sotnia Kubańców, znanych w Warszawie pod nazwą „Czerkiesów", którzy zamykają przejście na Krakowskie-Przedmieście.

„Mamy zatem już dwa „fronty", jeden przed sobą, a drugi z boku, a że posuwamy się dalej naprzód ku bramie zamkowej. Jesteśmy już o jakie 20 — 25 kroków od piechurów, potrząsających karabinami i złośliwie uśmiechających się do nas, gdy zwracamy uwagę na brak natłoku, który dotychczas pochodowi towarzyszył. Oglądamy się, a tu prócz kilkunastu „naszych" i kilkudziesięciu ulicznikow, z kilkudziesięciotysięcznego przed chwilą tłumu niema nikogo na placu. Wszystko tłoczy się w ulicy Święto-Jańskiej, Rynku i przyległych ulicach lub sieniach domów; widok bagnetów i nahajek ostudził ich zapał.

„Rozczarowani i pognębieni widokiem tak niespodziewanego „fiaska", staramy się zebrać myśli dla powzięcia postanowienia, co czynić wypada dalej. Namiestnik, naturalnie, nie raczy ukazać swego oblicza tak małej garstce „zatraceńców", o tem nie może być i mowy. Trzeba więc postąpić tak, żeby nie dać pozoru, że mieliśmy zamiar tu się zatrzymać. Nie zatrzymując się też ani na chwilę, zwracamy na prawo, na rozciągniętemu o paręset kroków szeregowi Kubańców, którzy stali oddaleni jeden od drugiego o jakie dwa kroki, z czego można było wnosić, że uda się nam przedrzeć przez nich.

„Postanawiamy, gdy zbliżymy się do szeregu, rozszerzyć swój pochód i starać się pojedyńczo przebić, w nadziei, że, jeśli uda nam się ta sztuka, to kochani uciekinierzy przyłączą się znowu do nas i dalej pójdziemy przez miasto w tej samej ilości, jak przed wyjściem z ulicy Święto-Jańskiej.

„Stanęliśmy wreszcie oko w oko przed Kubańcami. Ale ponieważ obraz niosło teraz trzech ludzi, chodziło więc, aby ich przepchać naprzód, gdyż dla trzech była za wązka luka; w oczekiwaniu na nich ja nie przebijałem się, lecz stoję tuż za nimi. Obraz znajduje się już w połowie długości stojących obok siebie koni. Nadzieja przebicia ożywia nas, gdy w tem podnoszą się z obydwóch stron duże, olbrzymie ręce, chwytają za górną ramę obrazu, usiłując wyrwać go niosącym. Widząc, że trzej 17-letni młodzieńcy nie zdołają oprzeć się dwom silnym drabom, składam krzyż swój na bruk, przyskakuję do nich, chwytam za obie boczne ramy i gwałtownym szarpnięciem oswobadzam obraz, ale bez górnej ramy, która wraz z jednym Kubańcem znajduje się na bruku.

„Na ten widok odzywa się na prawem skrzydle komenda: „W nagajki!" i rozpoczyna się młocka. Podnosimy do góry kołnierze swych płaszczów, okrywamy nimi głowy i twarze i cofamy się w kierunku studni, będącej na rogu ulicy Podwale i Placu Zamkowego, gdzie za dorożkami, które zatrzymały się tu dla napojenia koni, znajdujemy bezpieczną dla siebie twierdzę. Kubańcy wracają na zajmowane przed batalią miejsce. Zapanowuje względny spokój... Po pewnym czasie rozlega się w kościele żałobne miserere i wysuwają się na ulicę Kapucyni, idący na czele konduktu. Kubańcy przypuszczają do nich szarżę i po krótkim świście nahajek oczyszczają na chwilę plac z „nieprzyjaciół". Wkrótce słychać powtórne miserere i znowu ukazują się bure habity. Kozacy ponawiają szturm, nahajki świszczą, ale mnisi nie ustępują i idą z krzyżem na czele.

„Wtem jedno ramię krzyża opada na dół, a równocześnie rozlega się przeraźliwy krzyk z tysiąca piersi, które nagle jakby z pod ziemi wyrosły:—Zbóje krzyż porąbali! Ze wszech stron posypuje się na kozaków grad pocisków z lodu i kamieni. Mnisi raz jeszcze cofają się do kościoła — a ordynans dowódcy galopuje z raportem do zamku. Niebawem zjawia się piechota i zamyka plac przed kościołem. Tym razem wyrusza pogrzeb w asystencyi jednego księdza i kilkunastu osób orszaku.

„Piechota staje na czele konduktu, a Kubańcy zamykają go. Na ulicy rozlegają się głosy: „Zbóje zamordowali na Starem Mieście w poniedziałek człowieka i nie pozwalają iść za jego pogrzebem — chodźmy!" I za plecami Kubańców sunie znowu masa ludu: zgromadzili się już uciekinierzy.

„Otoczony wojskiem kondukt znajduje się już opodal figury Matki Boskiej — naprzeciw domu Malcza, gdy w powietrzu rozlega się nagle echo salwy, brzęk szyb i przeraźliwy krzyk rannych i publiczności.

„Dym zasłania dom Malcza, a po chwili ukazują się na murze ślady z opadniętego tynku. Kondukt rusza dalej. Zbliżam się do miejsca katastrofy: ze sklepu wynoszą dwa trupy ułożone na pakach towarowych, kierując się ku wązkiemu Krakowskiemu Przedmieściu, — to drugi kondukt. Chcąc przeczekać tłok, przystanąłem na chwilę. Nadjeżdża dorożka, wioząca człowieka, dają mu słabe oznaki życia: woźnica pyta: co ma z nim począć? „Wieźcie go na zamek" — odpowiadam. Pojechał tam po namyśle. Przeciskam się przez tłum, żeby zobaczyć, co się stanie z niesionymi trupami...

„Hotel Europejski oblegają tłumy, ścisk niedający się opisać, z trudem przedostaję się do środka. W jednej z sal I-go piętra, na ustawionych obok siebie pakach, spoczywają zwłoki ofiar. Na ich obnażonych piersiach widać krwawiące się jeszcze rany.

„Płacz i jęki napełniają korytarze. Każdy z odwiedzających pochyla się z uszanowaniem nad zwłokami, całując ich rany. Kilku siwych starców z śladem krwi na sumiastych wąsach, klęcząc i złożywszy palce na krzyż, wykonywa głosem przenikającym do głębi serca przysięgę wiecznej zemsty wrogowi"...

Siłą, która bez względu na nieuniknione zatracenie wysyła tłum bezbronny na mordercze strzały, była powszechna, bez różnicy klas, stanów i stronnictw wiara w naród, wiara wprost fanatyczna, uniesień pełna i poświęceń. Pod jej wpływem rozbłysnął czerwienią płomień uczuć narodowych, rozszerzył się na cały kraj i zamienił w pożar. Gdy kości zostały rzucone, nie było mocy, któraby mogła owładnąć żywiołowym ruchem, zrywającym wszelkie możliwe tamy. Fala powstrzymać się już nie dała. I gdy nawet istotnie „zgasły wszystkie nadziei promienie", iść i ginąć stało się obowiązującem hasłem patryotycznem. I poszli na śmierć pewną, „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec"...

Anglia a sprawa polska w r. 1863.

Utarło się u nas szeroko przeświadczenie, że w r. 1863 sprawa polska cieszyła się w Anglii ogromną popularnością i że Anglia miała chęci najlepsze w kierunku zaspokojenia żądań Polaków. Nie ulega wątpliwości, że wśród publiczności angielskiej sprawa polska miała sympatyę, że w parlamencie byli posłowie, którzy mieli gorące słowo dla Polski, w prasie angielskiej — publicyści, mający gotowe łzy dla opłakiwania pogrzebanej Polski. Jakie jednakże było istotne stanowisko rządu angielskiego? Jakiemi on kierował się motywami względem Polski? Sądząc z przemówień, jakie w r. 1863 wygłaszali w parlamencie członkowie rządu, możnaby mniemać, iż t. zw. racyą stanu Anglii było dążenie do odbudowania Polski w granicach chociażby traktatu wiedeńskiego 1815 r. Dopiero opublikowana niedawno tajna korespondencya rządu angielskiego pozwala określić, jaką była w 1863 r. angielska racya stanu wobec Polski. Z szeregu dokumentów (zawartych w książce „Confidential correspondence of the British Government respecting the insurrection in Poland: 1863", edited by Tytus Filipowicz, Paris 1914), „Kuryer Polski" przytacza dokument wielce charakterystyczny. Jest to depesza poufna lorda Napiera, ambasadora angielskiego w Petersburgu, pisana 6 kwietnia 1863 r. do lorda Russel, angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Lord Napier depeszę swą rozpoczyna od rozważania plusów i minusów, płynących z przywrócenia Polsce samodzielnego bytu politycznego. Wśród polityków angielskich, pisze ambasador, widoczne są dwa kierunki. Pierwszy — to dążenie do niepodległego Królestwa takiego, jak to określa traktat 1815 r. Drugi— to dążenie do odbudowania wielkiego państwa polskiego. Utworzenie w granicach Królestwa, monarchii polskiej, podległej koronie rosyjskiej, nie jest projektem ani chimerycznym, ani nadzwyczajnym, lub w całej rozciągłości wstrętnym dla uczuć Rosyi. Istnieją jednakże potężne przeszkody dla tego projektu, pozornie umiarkowanego i użytecznego. Rząd rosyjski, mając na względzie równowagę polityczną, może nie zechce być jedyną stroną, czyniącą poświęcenia dla Polski. Republika krakowska pozbawiona jest niezależności i gabinet petersburski może spodziewać się odpowiednich koncesyj ze strony Austryi i Prus, do jakich te nie byłyby skłonne. Lecz, przedewszystkiem, Polska niepodległa na terytoryum Królestwa nigdy nie byłaby państwem normalnem, lecz cytadelą sił rewolucyjnych, w której Polacy organizowaliby siły militarne dla szerszych przedsięwzięć, starając się rozszerzyć wpływy polskości poza granice zakreślone prawem. Przed udzieleniem zgody na ograniczoną samodzielność Królestwa, czy Rosya nie zażądałaby gwarancyi ze strony mocarstw innych i czy rządowi angielskiemu, oraz państw zainteresowanych dogodnem będzie przyjąć w tym kierunku jakiekolwiek zobowiązania względem Rosyi?

Rozpatrzywszy pierwszą ewentualność, ambasador przechodzi do drugiej. Co się tyczy odbudowania państwa Polskiego w dawnych jego granicach, „nie mogę — pisze lord Napier — rozpatrywać proponowanej zmiany geografii politycznej Europy zachodniej z wiarą, że będzie służyła interesom Anglii i tych państw, z któremi jesteśmy ściśle związani trwałą sympatyą, i z jakiemi w pewnych warunkach mogą być związane losy naszego narodu". A właśnie Polska w dawnych granicach historycznych — to ten projekt, „za który, nie zważając na skromne fikcye dyplomatyczne 1815 r., patrioci walczą obecnie z desperacyą i świadomem samopoświęceniem, jakiego przykładów historya nie zna od czasu oporu ludu Holandyi przeciw najeźdźcom hiszpańskim". „Lecz jeśli projekt ten zostałby wykonany, czy byłoby to zgodne z interesami Anglii i prowadziłoby do równowagi sił w Europie Uważnie, lecz stanowczo mówię nie. Byłoby to założeniem wielkiego państwa katolickiego, militarnego, kierującego się wszystkiemi pobudkami zemsty i nadziei natchnionej przez najsilniejszą nieprzyjaźń względem Rosyi i Niemiec, przez najgorętsze sympatye ku Francyi. Przyniosłoby to takie spotęgowanie wpływów religii rzymskiej i sił Francyi, jakiego przykładu poprzednie czasy nie znają, i nie widzę kompensaty dostatecznej za taki rezultat w okrajaniu terytoryum rosyjskiego i zmniejszeniu wpływów rosyjskich".

Oto, jaka była angielska racya stanu wobec sprawy odbudowania Polski. Jak widzimy, różni się ona wielce od rozpowszechnionego o nas poglądu.

Dania dla Polski.

Pisma duńskie notują fakt ogłoszenia w Danii odezwy na rzecz bezdomnych w Polsce. Pod odezwą podpisany jest komitet, składający się z następujących osób: Zofia Alberti, proboszcz Cederfeld de Simonsen, przewodniczący stowarzyszenia grosistów, dyrektor banku C. C. Clausen, łowczy dworu Collet z Lundbygaard, profesor Eellinger, biskup Jan von Euch, przewodniczący rady przemysłowej inżynier Aleks. Foss, rektor magnificus Heiberg, adwokat przy sądzie najwyższym C. B. Henriques, dyrektor politechniki profesor H. J. Hannover, były minister finansów poseł N. Neergaard, biskup selandzki H. Ostenfeld, baronowa Stampe-Charisuis i pianistka nadworna Joanna Stockmarr.

Brzmienia odezwy pisma kopenhaskie dotąd nie podały. Składki przyjmują członkowie komitetu i wszystkie banki. „Politiken" oświadcza, że otwiera dla składek także swe łamy. „Berlingske Tidende" donosi również, że także na prowincyi w całej Danii zamierza się potworzyć podkomitety celem zbierania składek. Ostatnie pismo pisze pozatem:

„Celem zbierania większej sumy na początek utworzył się mniejszy komitet w zamiarze urządzenia wieczornicy w sali Odd-Fellow. Polae. Wieczornica odbędzie się dnia 7 marca, a zapowiada się ona ciekawie, gdyż program jej składać się będzie wyłącznie z polskiej muzyki, z polskich śpiewów i polskich tańcy. Narazie przyrzekły swój cenny współudział orkiestra akademicka, oraz pp. Gunna Breuning-Storm i Helge Nissen. Na wstępie hr. Julia Ledóchowska wypowie prolog, napisany przez pisarkę Lizę Mikaeli. Do komitetu, urządzającego wieczornicę, należą następujące panie i panowie: Zofia Alberti, prof. Ellinger, biskup von Euch, żona radcy stanu Luiza Hansen, rektor uniwersytetu prof. Helberg, baronowa Stampe-Charisius i profesor Tscherning.

Energiczna hrabina polska — kończy „B. Tidende" swą notatkę, — która przybyła dotąd ze Sztokholmu w środę, zamierza wygłosić szereg wykładów w naszych większych miastach prowincyonalnych, by w ten sposób ułatwić pracę komitetom lokalnym".

W sprawie cenzury pism.

W numerze z środy bież. tygodnia podaliśmy przebieg obrad w parlamencie niemieckim nad rezolucyą komisyi budżetowej w sprawie cenzury pism. Rezolucyę tę parlament przyjął. Obecnie pisma berlińskie przynoszą treść rezolucyi. Żąda ona: 1) aby w czasach pokojowych nie pozostały żadne z istniejących obecnie ograniczeń swobody prasy; 2) aby przy urzędzie prasowo - wojennym, oraz przy wszystkich komendach generalnych urządzono oddziały prasowe z przedstawicieli wojskowych i rzeczoznawców cywilnych, któreby usuwały lub łagodziły ostrości cenzury; 3) aby każde zawieszenie gazety poprzedziło umotywowane ostrzeżenie; 4) aby cenzurą nie były objęte sprawy polityki wewnętrznej, polityki handlowej i podatkowej.

Do ponownego rozpatrzenia komisyi budżetowej odesłano rezolucyę, żądającą, aby każde zamknięcie gazety uzależnione było od zezwolenia kanclerza, oraz wniosek nar. liberałów i wolnomyślnych, aby w najbliższej sesyi przedłożono ustawę, któraby także podczas wojny stwarzała gwarancye co do wkraczania władzy wojskowej w życie obywatelskie i uregulowała odpowiedzialność za wszystkie tego rodzaju zarządzenia.

Wieści z Rosyi.

Rząd Rasputina.

W jednej z korespondencyi, jakie w ostatnich czasach otrzymał dziennik genewski „Journal de Geneve", znajduje się ciekawy ustęp, charakteryzujący stosunki, panujące na dworze petersburskim, a świadczące, że wpływ znanego mnicha Rasputina, bynajmniej nie ustał, lecz, przeciwnie, wzrasta ustawicznie. Rasputin stworzył rząd poboczny, funkcyonujący bez zarzutu. Nic nie dzieje się bez jego wiedzy i pozwolenia. Jego to wpływom przypisują upadek w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Rasputin miał bowiem „wizyę", w której niebo wyraźnie zażądało, aby car objął osobiście naczelną komendę nad wojskami rosyjskiemi.

Wstrzymanie komunikacyi.

„Berlingske Tidende' donosi: minister komunikacyi zamierza na tydzień od 23 do 29 stycznia zawiesić wszelki ruch pasażerski na kolei Petersbursko-Moskiewskiej, ażeby w tym czasie zużytkować linię wyłącznie na przewóz artykułów żywnościowych, celem zaopatrzenia w te ostatnie stolicy.

Akademia Oryentalna w Petersburgu.

Akademia Oryentalna wkrótce otwarta zostanie przy ministeryum handlu i przemysłu. Prasa rosyjska powitała projekt ten bardzo sympatycznie nietylko dlatego, iż w stolicy Rosyi powstanie nowa wyższa uczelnia, ale i dlatego, że chodzi o instytucyę, połączoną bezpośrednio ze sprawami przemysłowo-handlowemi i mającą bardzo blizki stosunek do całego wogóle wschodu. (WAT).

Rozmaitości.

Szczury plagą rowów strzeleckich.

Pewien francuski żołnierz przesyła następującą skargę z rowów strzeleckich do pewnej gazety: „Wszystko nawiedzają szczury — pisze on — rowy, łączniki, pola, krzaki i oczywiście domy, od piwnic do strychów. Mieszkania podziemne roją się od tych wstrętnych zwierząt, które „jak Niemcy nad Izerą" batalionami napadają na naszych żołnierzy. Cały front zachodni, z wyjątkiem okolic pod Eparges i Tahure jest ich pełny. Głód je rozwścieklа, wskutek czego dla śpiących żołnierzy są niemal niebezpieczne. Nie oszczędzają niczego, unoszą ze sobą nawet zwoje opatrunkowe. Tak zwane „małe racye" jak cukier, sól, kawa itp. już oddawna sprzątnęły szczury żołnierzom, resztę środków żywności musi się przechowywać w skrzyniach z silnego drzewa dębowego. Ponieważ i te nie stawiają dostatecznego oporu chciwości szczurów, trzeba je zawieszać na drutach metr nad ziemią, chociaż i to nie wiele pomaga. Szczury nauczyły się sztuk gimnastycznych, wdrapują się po ścianach, albo przegryzają drewniane sufity i spadają przez wygryzione otwory na skrzynie z środkami żywności. Najgorszą stroną tej plagi jest, że niema już na nią żadnej rady. Na Niemców mamy naszego Joffre'a, ale na szczury mamy tylko badania uczonych i recepty na papierze. Być może, że „szczury pokojowe" można zwyciężyć chemikaliami, temi różnemi tak gorąco zalecanemi proszkami, kwasami i płynami, ale szczury wojenne, które są tak wielkie, jak króliki, śmieją się z recept".

Echa czarnogórskie.

Warunki kapitulacyi Czarnogórza.

Wiadomość o poddaniu Czarnogórza wywołała w Wiedniu wielką radość i zadowolenie ze względu na to, że działania wojsk austryacko-węgierskich zostały uwieńczone w tej wojnie pierwszą kapitulacyą.

„Neue Freie Presse" z powodu pertraktacyi z Czarnogórzem pisze: W dniu Nowego Roku podług kalendarza greckiego, to znaczy 13 b. m., pojawili się przed forpocztami austryackiemi dwaj ministrowie czarnogórscy w towarzystwie majora artyleryi, i wyrazili życzenie rozpoczęcia układów o kapitulacyę. Życzenie to zakomunikowano sferom kompetentnym. Natychmiast nadeszła przychylna odpowiedź. Jako pierwszy warunek do rozpoczęcia i prowadzenia układów postawiono bezwarunkowe złożenie broni przez armię czarnogórską. Obaj ministrowie czarnogórscy pozostali w Cetynii. Dalszy kontakt utrzymywano z nimi za pomocą parlamentarzy.

Do broni, którą złożyć musi Czarnogórze zalicza się nietylko wszelką broń palną najnowszych systemów w pojęciu europejskiej techniki wojennej, lecz również i oręż przekazywany w spadku, który nosi przy sobie każdy mężczyzna czarnogórski, t. zw. „handżar". Uzbrojeni Czarnogórcy mają dosłownie składać broń kompaniami, batalionami i pułkami. Kontrola będzie przeprowadzona w ten sposób, że wojska austryacko-węgierskie przejdą rozciągnięcia linią wzdłuż całe Czarnogórze, ażeby gdziekolwiek nie potworzyły się bandy, które mogłyby na własną rękę prowadzić nadal partyzantkę. Następnie cała męska ludność zdolna do noszenia broni aż do starców włącznie zostanie przeniesioną do określonej miejscowości.

Kobiety czarnogórskie pełniły w tej wojnie służbę etapową. Pewnego dnia Nikita wstrzymał im żołd, wówczas kobiety powróciły do domów; za niemi na pewien czas udali się również ich mężowie, ażeby przynajmniej choć na krótko zapewnić byt rodzinom. Wszystkie kobiety bez wyjątku będą pozostawione na miejscu i nie podlegają żadnym ograniczeniom.

Do bezwarunkowego rozbrojenia należy również wydanie władzom austryacko-węgierskim wszystkich miast i miejscowości, oraz odpowiedzialność za całość środków komunikacyi, a mianowicie dróg żelaznych, poczem wszystkie wojska austryacko-węgierskie ustąpią z Czarnogórza. Dla zabezpieczenia zajętego terytoryum czarnogórskiego wystarczy jedynie ochrona wybrzeża.

Przed kapitulacyą.

Przed rozpoczęciem kroków pokojowych ze strony Czarnogórza wojska austryacko-węgierskie zajmowały stanowiska: na zachód od Virpazaru, na północ od Rjeki, północny-wschód od Ubli i na północ od Grahowo. Rjeka jest drugą stolicą Czarnogórza. Król Nikita ma tu swój pałac zimowy, a wzdłuż rzeki Crnejowicy od Rjeki aż do Virpazaru i Skutari krążą parowce. Virpazar jest krańcową stacyą linii kolejowej Antivari—Virpazar, oraz najważniejszym portem na jeziorze Skutari. Port ten jest uzbrojony w dwa stare tureckie forty. Stoki Rjeki i Virpazaru, otoczone są niezbyt wysokiemi wzgórzami karstu, które stanowią najżyźniejszą okolicę Czarnogórza. Stąd też prowadzi trakt na Skutari. W pobliżu Rjeki roztacza się dolina Crnejowicy zamknięta pod Vranią dwoma starymi fortami, pochodzącymi jeszcze z czasów tureckich. Pod Rjeką i Virpazarem góry Karstu wznoszą się do czterechset, wzgl. pięciuset metrów wysokości, a w kierunku obydwóch tych miasta otwiera się dolina jeziora Skutari. Dopiero przed samem miastem Skutari wnoszą się wzgórza Taraboszu. Okolice te są zamieszkałe przez Malissorów i Mirydytów wrogich Czarnogórcom, a usposobionych przyjaźnie względem Austryaków.

Na kogo kolej?

Rządowe pismo bułgarskie „Narodni Prawa" zastanawia się szczegółowo nad przyczynami, które doprowadziły do kapitulacyi i oddzielnego pokoju czarnogórsko-austryackiego. Organ sofijski podkreśla, że coraz więcej ujawnia się rozłam wewnętrzny wśród czwórporozumienia, które nie jest w stanie zapewnić należytej ochrony militarnej poszczególnym mniejszym państwom, walczącym dziś po jego stronie. Rozłam wewnętrzny i będące z nim w ścisłym związku niezadowolenie państw wchodzących w skład czwórporozumienia, przybrały teraz już takie rozmiary, że w politycznych kołach bułgarskich dość otwarcie poczynają obecnie mówić o ewentualnem rozpoczęciu w niedalekiej przyszłości rokowań pokojowych między Włochami a Austryą. Wspomniany wyżej dziennik zaznacza, iż kombinacya ta wydaje się coprawda na pierwszy rzut oka fantastyczną, ale rozpowszechnia się pomimo to na Bałkanie z coraz większą uporczywością. (WAT).

Dział ekonomiczny.

Strejki i lokauty w Niemczech i w Anglii w pierwszym roku wojny.

Z obfitego materyału wykazowego grudniowego numeru organu cesarskiego urządu statystycznego „Reichsarbeiterblatt", zasługują na uwagę p. i. następujące szczegóły z przebiegu walk zarobkowych w Niemczech i Anglii w czasie od 1 września 1914 roku do końca sierpnia 1915 r.:

Strejki i lokauty w Niemczech i Anglii można obecnie zestawić i ze sobą porównać za cały pierwszy rok wojenny. Ponieważ w miesiącu sierpniu 1914 r. jeszcze pewna liczba strejków i lokautów z czasu pokojowego nie została załatwioną, a poza tem stan wojenny pomiędzy Niemcami a Anglią istniał dopiero od dnia 4 sierpnia 1914 roku, trzeba było miesiąc sierpień 1914 r., jako nie dający czystego obrazu stosunków, pominąć przy porównaniu obustronnych walk zarobkowych. Zestawienie liczb wykazowych o walkach zarobkowych w obydwóch krajach w pierwszym roku wojny, począwszy od dnia 1 września 1914 roku, umożliwia porównanie. Wprawdzie metody obydwóch statystyk nie zgadzają się zupełnie. Mianowicie nie uwzględnia statystyka angielska wcale małych strejków, które przeciwnie w Niemczech bez wyjątku doznają uwzględnienia. Dla tego też, liczby angielskie wydają się niższemi, aniżeli są rzeczywiście. Poza tem różni się znacznie stwierdzenie trwania strejków według dni roboczych: podczas gdy w Anglii stwierdza się liczbę straconych w rzeczywistości dni roboczych w każdym poszczególnym strejku i tylko za pomocą prostego oszacowania. Dla tego też liczby angielskie wydają się, że najwyższą liczbę strejkujących mnoży się czasem trwania poszczególnych strejków. Ponieważ jednak podczas całego trwania strejku nie zawsze strejkuje ta sama liczba robotników, lecz zwłaszcza w początku i pod koniec strejku tylko mniejsza ich część, liczba ta, stwierdzona w Niemczech podług rachunku, w każdym razie jest wyższą, aniżeli liczba rzeczywista.

Jeżeli się więc porównuje absolutne liczby wykazowe ruchu strejkowego i lokautowego w Niemczech i Anglii i w pierwszym roku wojny, wydają się i tak niskie liczby niemieckie w stosunku do angielskich jeszcze wyższemi, aniżeli są rzeczywiście. Otóż 125 strejków i lokautów w Niemczech, a 511 w W. Brytanii wykazują liczby statystyk. A zważyć należy, że w Niemczech rozchodzi się jeszcze o przeważnie bardzo małe i krótkotrwałe walki zarobkowe — przeciętnie każda strejkująca osoba strejkowała 3 i pół dnia — podczas gdy w Anglii właśnie tych małych strejków wcale się nie uwzględnia. Dla tego też różnica nie uwydatnia się jeszcze tak silnie przy porównywaniu liczby walk zarobkowych samych, jak przy porównaniu liczby robotników, biorących w strejkach udział. W Niemczech stwierdzono bowiem w oznaczonym powyżej czasie ogółem 10,739, a w Anglii 345,394 strejkujących i wydalonych z pracy. Podobnie ma się rzecz z liczbą straconych dni pracy, która w Niemczech pomimo wspomnianego powyżej wyższego obliczenia wynosiła tylko 37,838, a w Anglii 2,957,700.

Różnice metody statystycznej w obydwóch krajach tracą jednakże na znaczeniu, jeżeli się porównuje obustronny stosunek liczb pierwszego roku wojennego z dawniejszemi liczbami przeciętnemi strejków i lokautów w Niemczech i Anglii. Z porównania tego wynikają następujące fakty: W Niemczech rozegrało się w pierwszym roku wojennym tylko 4,8 procent przeciętnej liczby walk zarobkowych pięciu ostatnich lat pokojowych; liczba robotników biorących udział w tych walkach, wynosiła tylko 3,3 proc. przeciętnej ostatniego pięciolecia, a liczba straconych dni pracy nawet tylko 0,3 proc. przeciętnych liczb rocznych tegoż pięciolecia, ponieważ strejki wojenne trwały znacznie krócej, aniżeli strejki w czasie pokoju. Na jedną strejkującą lub wydaloną z pracy osobę w Niemczech przypadało w pierwszym roku wojny 3,5 dni strejku lub wydalenia z pracy wobec 34,2 dni przeciętnie w ostatniem pięcioleciu pokojowem.

W Wielkiej Brytanii natomiast rozegrało się w roku wojennym 60,5 proc. przeciętnej liczby walk zarobkowych ostatniego pięciolecia, liczba osób biorących bezpośredni udział w tych walkach, wynosiła 55,1 proc., a liczba straconych dni pracy 19,6 proc. przeciętnej pięciu lat ostatnich.

W Niemczech nieznaczna stosunkowo liczba, tylko blisko 11,000 strejkujących i wydalonych z pracy, zwłaszcza z powodu krótkotrwałości poszczególnych walk zarobkowych, nie przekraczających po większej części ani trzech dni, nie wywarła żadnego jako tako istotnego wpływu na gospodarkę krajową lub nawet na sprawę zaspakajania potrzeb wojskowych; w Anglii zaś odczuwano walki zarobkowe, zwłaszcza te, które w większych rozmiarach odegrały się w kopalniach węgli, w przemyśle metalowym i komunikacyjnym, tak silnie, że zdecydowano się na otworzenie osobnego ministeryum amunicyi i na wydanie (dnia 2 lipca 1915 r.) ustawy amunicyjnej, dającej odnośnemu ministrowi w ręce daleko sięgające uprawnienia do zarządzeń przymusowych i znaczną władzę karną.

Podatek mieszkaniowy w Warszawie.

Projekt miejskiego podatku mieszkaniowego w Warszawie spotyka się z licznemi zarzutami. Między innemi „Nowa Gazeta" zarzuca, że w projekcie tym najzupełniej wadliwie ustanowiono cechę zdolności płatniczej kontrybuenta. Za cechę taką zarząd m. Warszawy obrał liczbę zajmowanych pokojów. Wprawdzie podzielił miasto co do ulic na dwie klasy: ulic pierwszorzędnych i drugorzędnych, wprawdzie nadto w obu klasach uwzględnia pokoje w lokalach frontowych i w oficynach, lecz, opierając się na tych tylko cechach, przeprowadza w całości najfałszywszą zasadę podatkową, zasadę liczby pokojów. Nie gra tu już roli ani wielkość pokojów, ani układ całego mieszkania, ani piętro, ani inne kwalifikacye, które właściwie rozstrzygają o zamożności kontrybuenta i o jego sposobie urządzenia sobie życia, usprawiedliwiającym obarczenie go tą czy inną daniną na rzecz miasta.

Tymczasem istnieje tu jedyna cecha, wyraźnie świadcząca o tych kwalifikacyach podatkowych. Jest nią wysokość komornego. Podług tej cechy pobierany był dawniej przez rząd rosyjski i pobierany jest obecnie przez władze okupacyjne podatek mieszkaniowy na rzecz skarbu. Podatek ten ma zupełnie prawidłowe ze stanowiska teoryi ukształtowanie. Uwydatnia stosunek procentowy do opłaty komornego, a w miarę wzrostu komornego stosuje zasadę postępowości. W dawnej procedurze poboru były nieprawidłowości, mianowicie często dowolnie pociągano niższe komorne pod wyższe kategorye i reklamacye nastręczały trudności, ale sama konstrukcya miała podstawy racyonalne.

Dlaczego więc zarząd miasta nie obrał drogi najprostszej, dlaczego nie ustalił swojego podatku na odpowiednim stosunku procentowym do istniejącego podatku skarbowego? Szukał widocznie prawidłowszej cechy podatkowej, ale właśnie odnalazł najbardziej ułomną, niezgodną całkowicie z teoretycznem uzasadnieniem. — Samo określenie liczby pokojów nastręczy różne trudności, bo często niepodobna ustalić, czy dane pomieszczenie (np. alkowa, wielki korytarz, ubikacya, przedzielona przepierzeniem) jest, czy nie jest pokojem.

Z jakiej zresztą strony oceniać będziemy system podatkowy, oparty na liczbie pokojów, zawsze okaże się on zgoła błędnym. Jedyną cechą słuszną jest suma komornego.

Wystawa nasion i ziemniaków.

Doroczna wystawa nasion odbędzie się w Poznaniu 9-go lutego. Oprócz nasion zbożowych i innych, wystawione też będą ziemniaki. Z wystawą połączony jest targ doroczny. Organizuje go, jak zawsze, poznańska Izba rolnicza.

Brak robotników w Anglii.

W grudniowym numerze londyńskiego urzędowego miesięcznika „Labour Gazette", znajdujemy artykuł o położeniu angielskiego rynku pracy w listopadzie 1915 roku. W artykule tym czytamy między innemi:

W listopadzie zaznaczył się jeszcze silniej, aniżeli w październiku, brak wyszkolonych jako też niewyszkolonych robotników. Do pewnego stopnia wyrównano brak robotników zatrudnieniem kobiet, lecz podczas wojny trzeba będzie na tej drodze jeszcze znaczniejsze czynić postępy. Nie można przedewszystkiem za pomocą kobiet, które już w czasie pokoju zarobkowały, przezwyciężać wszystkich trudności położenia, wytworzonych wskutek wojny przez wyrwanie tylu mężczyzn ze zwykłego zatrudnienia, oraz konieczności wojenne; należy raczej w obecnych stosunkach posługiwać się żeńskimi siłami roboczemi, nie zatrudnianemi dotychczas w przemyśle.

Kto zarabia na wojnie?

O kolosalnych zyskach, jakie odnoszą Stany Zjednoczone w wojnie obecnej, pisaliśmy już niejednokrotnie. Mniejsze stosunkowo, ale w każdym razie znaczne zyski z wojny ma też Japonia, której handel wywozowy rozwija się nadzwyczajnie. W listopadzie 1915 r. wywóz z Japonii przedstawiał się w sumie 68,860,000 jenów (jen prawie tyle co rubel), a był o 27 milionów jenów wyższy od wywozu w listopadzie 1914 r., a prawie o 40 milionów jen. wyższy od wywozu w listopadzie 1913 r. W pierwszych 11-tu miesiącach 1915 r. Japonia wywiozła towarów za 748,490,000 milionów jenów, gdy w tymże samym czasie w 1914-ym r. wywóz wynosił 40,410,000.

Nowa pożyczka rosyjska.

Pisma rosyjskie donoszą, że minister skarbu wystąpił z projektem podniesienia ogólnej ilości krótkoterminowych zobowiązań skarbu, wynoszącej obecnie cztery miliardy, do pięciu. Zdaniem ministra pora na tę operacyę jest najzupełniej odpowiednia. Dla łatwiejszego rozmieszczenia nowej pożyczki, oddzielne jej sztuki mają opiewać na sumy niższe, aniżeli to praktykowało się w papierach, wypuszczanych dawniej.

Owoce zagraniczne.

W Warszawie jest obecnie mnóstwo owoców zagranicznych, które są tańsze niż w roku zeszłym. Tak naprzykład funt winogron kosztuje 40 kop., gdy dawniej, w porze zimowej, kosztował dwa razy tyle. Podobnież jest mnóstwo fig, stosunkowo niedrogich.

Bank Rzeszy niemieckiej.

Bilans Banku Rzeszy niemieckiej w d. 15 stycznia r. b. przedstawiał się jak następuje (w tysiącach marek):

	1915 r.	1916 r.
Stan czynny		
Zapas złota	2.129,710	2.450,226
Pieniądze papierowe	413,757	661,726
Weksle i czeki	3.770,074	5.360,661
Lombard	39,490	14,097
Portfel papierów	18,640	38,911
Inne aktywa	282,283	317,852
Stan bierny		
Kapitał zakładowy	180,000	180,000
Kapitał rezerwowy	74,479	80,550
Banknoty w obiegu	4.591,893	6.380,774
Depozyty	1.642,474	1.836,779
Inne pasywa	165,108	365,372

Rosyjski Bank Państwa.

Ogłoszony w dn. 13 b. m. bilans rosyjskiego Banku państwa zawiera pozycye następujące:

Stan czynny:	13 I	6 I
Zapas złota	1613.0	1611.2
Złoto za granicą	648.1	459.1
Moneta srebrna i bilon	39.3	38.5
Weksle i inne zobowiąz.	384.9	300.9
Krótkoterm. zobowiąz. skarbu	3231.5	3258.6
Pożyczki na papiery procent.	632.1	640.1
„ na towary	111.8	112.2
„ wydane przedsięb. drobnego kredytu	74.5	75.2
„ wydane gosp. rolnym	22.3	22.1
„ przemysłowe	10.5	9.9
Należność u oddziałów Banku	301.6	242.2
Stan bierny:		
Banknoty w obiegu	5622.0	5493.4
Kapitał zakładowy Banku	55.0	55.0
Wkłady	23.0	23.6
Rachunki bieżące skarbu państ.	271.1	202.8
Rachunki bieżące różnych osób	925.4	913.2

Giełda paryska.

Z dnia 19-go stycznia.

Renta 3-proc. francuska	68.00
Pożyczka 4-proc. zewn.	88,75
5-proc. rosyjska	81.50
Bank paryski	845.00
Kredyt Lyoński	999.00
Baku	1160.00
Briańsk	270.00
Tuła	1140.00
Rio Tinto	1530.00
De Beers	302,50

Targ w Bydgoszczy.

Urzędowe sprawozdanie z dn. 19 stycznia.

		cena najwyższa	cena najniższa
Pszenica	za 100 kg.	25.50	25.—
Żyto	„ „ „	21,50	21.—
Jęczmień dla browarów	„ „ „	37,—	36.—
Jęczmień na paszę	„ „ „	30,—	29,50
Owies	„ „ „	30,—	29,50
Groch do gotowania	„ „ „	120.—	110.—
Ziemniaki	„ „ „	6,40	5,50
Masło	za 1 kg.	5,60	4,56
Siano	za 100 kg.	15,—	14,—
Słoma	„ „ „	6.—	5.75
Słoma prasowana	„ „ „	5.75	5.50
Jaja	za kopę	11.—	10.40
Mleko niezbierane	za litr	—,26	—,24

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 21 stycznia.

6-procentowa pożyczka m. Warszawy 1915 r.: żądano 101,25, ofiarowano 100,75.

4 i pół proc. pożyczka m. Warszawy: żądano 84,25, ofiarowano 83,50.

5-procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 92,70, ofiarowano 92,00, załatwiano 92,25.

4-procentowe listy zastawne m. Warszawy: żądano 86,50, ofiarowano 86,00.

4 i pół proc. listy zastawne Ziemsk.: żądano 96,25, ofiarowano 96,75.

4-procentowe listy zastawne Ziemskie: żądano 86,50, ofiarowano 86,20.

Nadesłane.

Dr. Jan Ałapin h. star. ordyn. klin. szpit. św. Łazarza

Warszawa, ul. Królewska 23. Przyjmuje do 1 po południu i od 4 — 7 wieczorem.

Antoni Mokrzycki lekarz-dentysta

POWRÓCIŁ

Warszawa, Erywańska 16.

Echa serbskie.

Naród serbski.

Rozbita militarnie Serbia, na razie przestała istnieć jako państwo. Rząd jej, przebywający na greckiej wyspie Korfu, jest tylko rządem fikcyjnym. Ale naród serbski nie przestał być narodem. Wobec wypadków chwili i niepewnych losów Serbii warto bliżej przyjrzeć się temu narodowi. Opis jego podaje „Neue Züricher Zeitung" w jednem z ostatnich swych numerów:

Poważniejsza część ludności serbskiej (około 80 procent) zajmuje się rolnictwem: uprawą ziemi i hodowlą bydła. Serbia jest ojczyzną zamożnego, trzeźwego, dobrze wyszkolonego i inteligentnego włościaństwa. Ich domy białe błyszczące (kucie) otaczają ogrody z drzewkami śliwkowemi. Strój narodowy składa się z haftowanej koszuli z kołnierzem i szerokich spodni. Krótki kabat jest zrobiony ze sukna utkanego przez Serbki. Na ogół panuje w Serbii gospodarka naturalii: tylko cukier, kawę i narzędzia rolnicze kupują: ubiór i obuwie („opanki" robi się ze skóry koziej) wyrabiają kobiety, a jako pożywienie służą produkty ziemi: chleb, mleko, jaja, ser, owoce polne i owoc. Ziemia od czasu zrzucenia jarzma tureckiego należy do włościan. Zwykle przypada na rodzinę 5 — 8 dziesięcin, albo mórg po 109 arów. Trzech dziesięcin z przynależnymi budynkami z parą wołów i narzędzi nie wolno włościaninowi sądownie odbierać. To broni włościanina przed lichwiarzami, do których zwraca się o pożyczkę dla podniesienia wydajności roli i którym płaci 25 procent. Właścicieli dóbr większych niema prawie wcale. Tylko ośmiu Serbów posiada przeszło 200 dziesięcin.

Różnice klasowe: arystokracya, burżuazya, biurokracya są pojęciami dla Serbów nieznanemi. Cała inteligencya krajowa: kupcy, oficerowie i urzędnicy włącznie do ministrów pochodzą ze stanu włościańskiego i wykształcenie swoje odebrali w szkole miejskiej. Dziad króla Piotra „Czarny Jerzy" (Kara Dżordże) był zwykłym chłopem, handlującym świniami. Wielu ministrów i generałów ma braci chłopami, z którymi wciąż utrzymują stosunki, przyczem o jakiemś wynoszeniu się nie może być mowy.

Parlament (skupszczyna) przy powszechnem i tajnem prawie głosowania jest istotnie radą chłopską i wszystkie ustawy, oraz zarządzenia służą dla podniesienia ludności włościańskiej. Dość dużo zdziałano od czasu wstąpienia na tron króla Piotra. Szkoły ludowe i rolnicze otwarto w wielkiej liczbie w całym kraju. Dużo uwagi poświęca się uprawie wina i ogrodowizny. Prawie w każdym powiecie są agronomowie z wykształceniem naukowem, uszlachetnione szczepy włościanom rozdają oni lub tanio sprzedają. W celu podniesienia hodowli bydła, rząd dostarcza włościanom bezpłatnie rasowych stadników, rozdaje nasiona i t. d.

Bardzo dużo uczyniono do podniesienia kultury. Liczba spółek rolniczych dochodzi do 100 a razem tworzą związek główny. Jest tam 615 spółek pożyczkowych i kas oszczędnościowych, 152 spółki do zakupowania narzędzi rolniczych, 52 konsumów, 42 towarzystw ubezpieczeniowych, opartych na wzajemności, 12 spółek drenarskich, 8 spółki dla właścicieli winnic i inne. Obrót spółek kredytowych wynosił w r. 1910 12 i pół miliona franków i odtąd wzmógł się znacznie. Główny związek łączy i kontroluje czynność wszystkich spółek.

Dla podniesienia poziomu oświaty w Serbii uczynił on niemniej niż ministerya rolnictwa, handlu i przemysłu. Szczególnie też powiodło się szerzyć idee wstrzemięźliwości, ponieważ spółki pijaków nie przyjmują; wszędzie, gdzie tylko możliwość zachodzi, zakłada się dla spędzenia mile czasu biblioteki, kursy ludowe, kluby i towarzystwa śpiewackie. Serbowie śpiewają ochoczo, co ich wstrzymuje od raki (wódki), gry w karty i innych wstrętnych nałogów. C. Spitteler powiada, że ludowa poezya serbska co do piękności nie ustępuje żadnej innej, a ich epopeje rycerskie nie mają sobie równych. Tak wspaniałych poezyj epicznych, jakiemi są serbskie, nie wydał od czasu Homera żaden inny naród.

W Serbii obowiązuje powszechna służba wojskowa. Przy piechocie służy się półtora roku, przy konnicy i artyleryi dwa lata.

Armia serbska jest waleczną, a przytem panuje w niej wielka swoboda, nie podkopująca wszakże karności. Oficerowie i szeregowcy bawią się razem w towarzystwie i uważają się za równych sobie. Widać ich często w kawiarniach śpiewających razem piękne pieśni serbskie.

Wznowienie prasy serbskiej.

W oficyalnym dzienniku wiedeńskim „Fremdenblatt" donoszą, że wychodzący od kilkunastu dni w dawniejszej stolicy Serbii organ „Belgradske Nowine" spotyka się wśród ludności serbskiej ze znacznemi sympatyami. Nowa gazeta, drukowana w języku serbskim, utrzymana w duchu austryackim, odznacza się bezstronnością, a jako główne zadanie uważa przywrócenie Serbii trwałego pokoju i normalnych stosunków. Politycznego programu nowy organ niema. Podług gazety wiedeńskiej istnieje zamiar wznowienia w Białogrodzie i innych wydawnictw serbskich, zawieszonych podczas wojny. (WAT).

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Wobec nadejścia większej partyi gazomierzy

GAZOWNIE MIEJSKIE W ŁODZI WZNOWIŁY PRZYJMOWANIE nowych konsumentów.

Sala Koncertowa (Dzielna 16).
W środę, d. 26 Stycznia 1916 r. o godz. 8 w.
Józef Wasercug (z Warszawy)
wygłosi odczyt na temat:
Wielkie legendy ludzkości
Ceny miejsc od 30 kop. do rb 1 kop. 50. Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 16, a w dzień odczytu od g. 5 pp. w kasie.

Kajety **Atramenty**
oraz wszelkie materyały piśmienne
poleca
H. L. Brauner, Łódź, Piotrkowska 98.
Ceny przystępne. Ceny przystępne.

U rejenta Hermana Feila
w Zduńskiej Woli
można zawierać akta kupna nieruchomości bez opłaty „kriepostnych". Wymagany jest wykaz hipoteczny, lub ostatni akt nabycia.
Komunikacya kolejowa ułatwia dojazd.

KSIĘGARNIA I CZYTELNIA „Wiedza"
W SOSNOWCU.

Biuro Komisowe „POSREDNIK"
dla handlu, przemysłu i rolnictwa
adwokata Aleksandra Medalisa,
w SOSNOWCU, ul. Mikołajewska Nr. 9.
Adres dla depesz: Medalix-Sosnowice.
Sprowadza: wszelkie towary z krajów neutralnych bezpośrednio z pierwszorzędnych firm
Sprzeda wagonami: Cukier holenderski. Mydła: szare i do prania. Świece kompozycyjne. Sól. Naftę Cejlońską. Zapałki szwedzkie. Karbid szwajcarski. Słoninę amerykańską. Olej rzepakowy. Oliwę sztuczną do jedzenia. Papier holenderski do pakowania w najlepszym gatunku i inne towary.

Uwaga! Stałe ceny.
Wyprzedaż 40% n. c. z. oraz **Resztki**
Koszule i Saliny na suknie i bluzki od rb. 2 do 5. Kostyumy i Szewioty i różne tow. na męskie i damskie kostyumy od rb. 5 do 15. Zimowe oraz jesien. tow. na męskie i damskie palta w dobr. gat. od rb. 8 do 15. Oraz balowe, żałobne towary, a także na fartuchy i getry. **Cegielniana 43** czwarty dom od Piotrk. w podwórzu.

HOTEL-Restaurant „Victoria"
M. Szpądrowska Pułtusk.

Drukarnia A. Zielińskiego
w Skierniewicach.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Farniki i tarki **do kartofli. Piece i wanny kąpielowe. Pobielane kotły** żelazne **Pompki do piwa. Piwowarskie maszyny i aparaty, Palniki i aparaty do szwejsowania** żelaza poleca
G. O. KÜHN. Łódź, ul. Zgierska 56.

Księgarnia i Drukarnia F. COMULIŃSKIEGO
w Tomaszowie.
Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne.
Uwaga: Załatwianie czynności transportowych do okupowanych miejscowości Królestwa.

Do składów L. Jasińskiego
w Łęczycy (gub. kaliska), w Łodzi, Andrzeja 10,
Nadeszły z zagranicy w ograniczonej ilości **Nasiona**
rolne, warzywne i kwiatowe, oraz narzędzia (ogrodnicze).

Stenograf
piszący biegle na maszynie po polsku i po niemiecku potrzebny od 1 lutego. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Stenograf" w administracyi dziennika „Godzina Polski".

Lekarz-dentysta
Paulina Żytnicka
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7.

Gorsety
znanej marki „Renoma", piękne, długotrwałe, a niedrogie, gotowe i obstalunkowe. — Główna 17 blisko Piotrkowskiej.

Ogłoszenia drobne:

Korespondent - buchalter poszukuje posady. Chlubne referencye. Oferty w administracyi niniejszego pisma pod „A. Z.".

Kupię bryczkę używaną w dobrym stanie nie drogo. Pańska 7 Wiadomość u stróża.

Kupię biurko w dobrym stanie, nie drogie. Oferty pod „Biurko" w administracyi dzien. „Godzina Polski". Warszawa, Chmielna 10

Poszukiwana osoba, władająca dobrze językiem niemieckim w mowie i piśmie, oraz pisząca biegle na maszynie Oferty pod „K" w administracyi dzien. „Godzina Polski". Warszawa, Chmielna № 10.

Potrzebni zdolni agenci na prowizyę Wiadomość w administracyi dzien. „Godzina Polski" Warszawa, Chmielna Nr. 0

Potrzebni uczciwi chłopcy z kaucyą rb. 5. Zgłaszać się z rodzicami do administracyi „Godzina Polski", Warszawa, Chmielna Nr. 10.